Nr. 203. Kraków, Czwartek 5 Września 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„N. Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„N. Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hera) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu	1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

Sprawy sejmowe.

Ugrupowanie stronnictw.

Bezpośrednio przed wyborami sejmowemi wystąpił *Czas* z projektem zniesienia dotychczasowej organizacyi klubowej w Sejmie, a zastąpienia klubów jednem tylko polskiem Kołem sejmowem, pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego w Wiedniu, p. Jaworskiego. Ale już wtedy, gdy projekt ten po raz pierwszy się pojawił, widocznie autor jego czuł, iż nie łatwo on się da wykonać, w tym samym bowiem artykule, w którym Koło to nazywał polskiem, a więc łączącem w sobie wszystkich polskich posłów bez różnicy stronnictw, mówił w innem miejscu o zjednoczeniu w tem Kole wszystkich „zachowawczych“ żywiołów, a tem samem odejmował mu cechę ogólną, a nadawał już cechę stronniczą. Jakoż w dalszym toku dziennikarskiej dyskusyi, spowodowanej wyborami, coraz bardziej zacierała się pierwotna myśl ogólnego Koła, co raz silniej zaś podnoszono ze strony konserwatywnej ideę wielkiego klubu zachowawczego, łączącego w sobie wszystkie te żywioły, które się dotychczas składały na trzy kluby: środka, grupy i prawicy. Dowodzono, że właściwych, zasadniczych różnic między temi trzema grupami nie było i nie ma, że rozdział ich wprowadzał tylko bałamuctwo w stosunki sejmowe, że podjęte w wyborach „próby rozstroju“ powinne skłonić te wszystkie żywioły do solidarności wobec żywiołów „rozstroju“, „anarchii“, „przewrotu“ i t. p. Na temat ten napisano tyle artykułów i broszur, tyle mów wypowiedziano, z taką pewnością siebie to głoszono, że zdawać się mogło, iż jest w tem wszystkiem coś więcej niż pomysł publicystyczny, że ma się do czynienia z rzeczą już ułożoną, przygotowaną, na pewno w życie wejść mającą.

W istocie jednak rzecz się ma przeciwnie. Po zasięgnięciu dokładnych z wielu stron informacyj możemy już dziś przyjąć za rzecz pewną, że takie utworzenie jednego wielkiego klubu konserwatywnego, któryby w sobie zjednoczył dawną prawicę i centrum i grupkę i tych wszystkich nowych posłów, którzy się do którejkolwiek z tych trzech grup przechylają, stanowczo nie przyjdzie do skutku. Ci, którzy projekt ten podnieśli, omylili się w jednem. Zdawało im się, iż wystarczy rzucić postrach „rozstroju“ i „anarchii“, ażeby zatrzeć wszystkie różnice, jakie dzieliły i dzielą wymienione grupy. Okazało się jednak, że te hasła wymyślone jako dobry chwilowy środek agitacyjny, bynajmniej nie wystarczają na to, aby stworzyć cośkolwiek, coby agitacyę wyborczą przeżyło i miało w sobie warunki trwałości. A to z tej prostej przyczyny, iż każdy trzeźwo rzeczy sądzący musiał już w toku akcyi wyborczej, a tembardziej po ustaniu gorączki agitacyjnej uznać, że nie było ani prób rozstroju, ani dążenia do anarchii i przewrotu — że było tylko uprawnione ujawnienie się przy wyborach prądów, z któremi wolno się nie zgadzać, ale którym racyi bytu odmówić nie podobna. Przekonano się, że owe hasła były tylko postrachem, rzuconym w kraj przez koteryę, która traci zaraz równowagę, jak tylko kto śmie targnąć się na jej nieomylność i jej monopol kierownictwa sprawami publicznemi kraju. Postrach nie skutkował — ludzie niezależni, którzy, chociaż nie należeli do lewicy, jednak tem mniej mogliby się zsolidaryzować z dawną prawicą, nie uznali najmniejszej potrzeby zrobienia ofiary ze swych przekonań dla zapobieżenia jakimś nieistniejącym, urojonym niebezpieczeństwom, mającym niby krajowi zagrażać. A odnosi się to nie tylko do dawnych posłów, ale i do wielu nowo wybranych, którzy z pewnością nie dadzą się pociągnąć na prawicę, a zajmą stanowisko środkowe.

Inna rzecz, czy znajdzie się u nich dosyć zmysłu organizacyjnego, aby stworzyć tak silny i w działaniu stanowczy klub środka, jakiby wobec liczebnej słabości lewicy był bezwątpienia bardzo pożądany. Pod tym względem wyznajemy, iż mamy pewne obawy, uzasadnione nie tylko tem, że już dawny klub środka nie dosyć objawił tego zmysłu organizacyjnego, że w ciągu sześciolecia szeregi jego zbyt często się rozluźniały i zanadto przerzedzały i że w czasie akcyi wyborczej nie widzieliśmy go działającego otwarcie jako stronnictwo — ale obawy te nasze uzasadnione są także pozytywnemi doniesieniami, jakie nas dochodzą. Dotychczas przynajmniej, ci, którzyby byli najbardziej powołani do zajęcia się organizacyą takiego klubu środkowego, zajmują stanowisko wyczekujące, co wobec bliskiego już terminu zebrania się Sejmu nie wydaje nam się praktycznem. Łatwo przeto stać się może, iż w chwili rozpoczęcia obrad sejmowych liczne żywioły środkowe znajdą się albo zupełnie bez organizacyi klubowej albo w dwóch lub trzech nielicznych grupach, przyjacielskich raczej niż politycznych, które dopiero w dalszym ciągu peryodu sejmowego punktów stycznych między sobą szukać będą. A byłoby bardzo ubolewania godnem, gdyby się te nasze przewidywania sprawdziły — ponieważ jak już w ciągu akcyi wyborczej wypowiedzieliśmy, tak i dziś powtarzamy: silne stronnictwo środkowe, wolne od zacofania i bezwzględnej wobec rządu uległości, jakie cechują sejmową i delegacyjną prawicę, jest w obecnych stosunkach bardzo pożądanem.

Wszakże i co do prawicy nie można dzisiaj na bardzo seryo brać zapowiedzi, iż się ona zorganizować zdoła, jako wielki, zwarty, ściśle zsolidaryzowany klub, któryby zajął kierownicze w Sejmie stanowisko. Nie podzielamy w tej mierze przewidywań naszego lwowskiego kolegi, który z faktu, iż podolska frakcya dotychczasowej prawicy straciła swego wodza w ś. p. Grocholskim, wysnuwa wniosek, że podda się ona teraz łatwiej kierunkowi krakowskich profesorów. Nam się zdaje przeciwnie. Ubytek tego wodza, ubytek tak wielkiej w prawicy powagi, jakim był ś. p. Alfred Potocki — raczej utrudni porozumienie między temi obiema frakcyami, które przed sześciu laty złożyły [illegible] klub prawicy. Różnice między niemi są bardzo znaczne. Podolski konserwatyzm, zatwardziały w swej szlacheckiej wyłączności i w trzymaniu się uporczywem tego co jest, pozbawiony jednak przymieszki ultraklerykalnej, a gotów nieraz hardo wobec rządu stanąć — tylko pod wpływem wymienionych wyżej powag naginał się niekiedy do ustępstw wobec zgoła odmiennego kierunku Bobrzyńskich, Tarnowskich i Stadnickich. Czy się te różnice teraz załagodzić, a te kierunki jeżeli nie zupełnie pogodzić to przynajmniej czasowo do pewnego wspólnego mianownika sprowadzić dadzą — trudno dziś napewno powiedzieć. W każdym razie zdaje się, że prawica, czy z jednego czy może z dwóch sprzymierzonych klubów złożona, będzie w przyszłym Sejmie stronnictwem najliczniejszem, chociaż nie tak bardzo znowu przeważającem, jak to pessymistycznie *Dziennik Polski* zapowiadał.

Co do lewicy — tyle na dziś powiedzieć możemy, że wzmogła się ona wcale znacznie tak co do liczby jak i co do sił, jakich do pracy sejmowej dostarczy, a nie ulega dla nas wątpliwości, iż stanie ona od samego początku jako stronnictwo zwarte, świadome celów i środków, mierzące wprawdzie „zamiar według sił“, ale swym patryotycznym, postępowym i demokratycznym zasadom zawsze wierne. Z czternastu członków, jakich w ostatniej sesyi liczyła, doprowadziwszy obecnie do dwudziestu kilku, mogąca w wielu sprawach liczyć na poparcie znacznej części żywiołów środkowych, a niemniej i na poparcie Rusinów, będzie mogła więcej i korzystniej, niż dotąd bywało, zaważyć na szali postanowień sejmowych.

Najbardziej na zewnątrz solidarnym był i będzie też z pewnością i teraz klub ruski. Jakiej taktyki chwyci się w kwestyach narodowych, czy przybierze „ton ostrzejszy“, czy w żądaniach pójdzie skrajnie, — przewidzieć trudno. Jakkolwiekbądź, o jednem nie wątpimy, a mianowicie, że tam, gdzie iść będzie o rozwój cywilizacyjny, o dobrobyt, o podniesienie oświaty, o pomyślność ludu, — klub ruski nie będzie, jak przed dwunastu jeszcze laty zajmował stanowiska odpornego, ale wspólnie z polskimi posłami przyłoży ręki do wszystkiego, czego pomyślny rozwój kraju i jego ludności wymaga.

Ogółem biorąc, — konstelacya sejmowa przedstawia nam się obecnie korzystniej niż w Sejmie poprzednim i bez zbytniego optymizmu możemy oddawać się nadziei, że postępowa część Sejmu będzie mogła obecnie zdziałać o wiele więcej, aniżeli dotychczas.

Podróż cesarska.

Na wszystkich stacyach, przez które wczoraj przejeżdżał pociąg cesarski, reprezentacye władz autonomicznych i rządowych, tudzież licznie zgromadzona publiczność witały dostojnego gościa z serdecznym zapałem. W Bochni przemawiał do cesarza prezes Rady powiatowej p. Zdzisław Włodek, w Dębicy prezes Rady powiatowej ropczyckiej p. Michałowski, w Rzeszowie p. Jędrzejowicz. Z Jarosławia udał się Najjaśn. Pan do swej głównej kwatery w Pawłosiowie, gdzie na czele bardzo licznego zebrania obywateli wiejskich powitał go marszałek hr. Tarnowski następującą przemową:

„Najjaśniejszy Panie!

„Wydział krajowy, szlachta i posłowie Sejmu królestwa Galicyi, zgromadzeni tu dzisiaj ze wszystkich okolic kraju, czują się nad wszelki wyraz szczęśliwi, że mogą znowu Waszą Cesarską i Królewską Apostolską Mość najuniżeniej powitać i złożyć u stóp Twoich, Najjaśniejszy Panie, hołd niezmiennych i najpoddańszych uczuć.

„Podniosłą i uroczystą jest chwila, gdy wspaniałomyślny monarcha staje w pośród ludu, którego serca przejęte są dla niego czcią i miłością. Jeżeli zaś najdostojniejsza osoba Twoja, Najjaśniejszy Panie, nawet po za granicami monarchii wzbudza tyle czci i zapału, o ileż większem jeszcze być musi to uwielbienie, jakiem przejęta jest ludność, zostająca pod sprawiedliwem i pełnem sławy berłem Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości.

„Wszystkie ludy Austryi mają sobie za szczęście oglądać oblicze wielkodusznego, najszlachetniejszego monarchy i ubiegają się o pierwszeństwo w okazywaniu wierności swej i przywiązania. My, których Najjaśniejszy Panie do ojcowskiego serca niejako przygarnąć raczyłeś, którzy w szczególności Tobie wszystko mamy do zawdzięczenia, zbliżamy się do najwyższego tronu z jednem uczuciem, górującem nad wszelkiemi innemi, z uczuciem najżywszej i niewygasłej wdzięczności.

„Racz Wasza Ces. i Król. Apostolska Mość najmiłościwiej pozwolić, bym w imieniu obudwóch ludów, tę ziemię zamieszkujących, złożył u stóp Twoich Najjaśniejszy Panie najuniżeńsze zapewnienie tej wdzięczności, czci i niezłomnej wierności, jakiemi dla najdostojniejszej osoby Twojej i dla najłaskawiej nam panującego najwyższego domu cała ludność tego kraju jest przejęta.

„Niech Bóg strzeże, błogosławi i zachowuje Waszą Ces. i Król. Apostolską Mość! Najjaśniejszy Cesarz i Król nasz niech żyje!“

Okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli wszyscy obecni.

Najj. Pan odpowiedział po niemiecku:

Z radością widzę Panów tak licznie tutaj zebranych i dziękuję najgoręcej za tak serdeczne powitanie, przeniknione uczuciami wiernego przywiązania. Wiecie Panowie, jak bardzo leży Mi na sercu dobro ludności tego kraju, którego przedstawiciele zawsze pełni ofiarności czynią zadość wymaganiom mocarstwowego stanowiska Państwa. Panowie przeto możecie być przekonani, iż żywo ubolewam, że w tym roku zwłaszcza trudy rolników nie zostały pobłogosławione pomyślniejszym wynikiem. Z pomocą Bożą i wytrwałą pilnością pragniemy jednakże w tej mierze lepszej spodziewać się przyszłości, przyczem możecie być zawsze pewni Mojej nieustannej ojcowskiej pieczołowitości dla poparcia rozkwitu i wszystkich uprawnionych interesów tego wiernego kraju“.

Po tych słowach nastąpiły entuzyastyczne okrzyki na cześć Najj Pana i przedstawienia przez p. namiestnika. Wielu z przedstawionych zaszczycił Monarcha najłaskawszemi słowy, poczem cofnął się do przygotowanych apartamentów.

Deputacya lwowskiej Rady miejskiej, którą składają: prezydent Mochnacki i pp. Michalski, Zacharyewicz, Roszkowski, Goldmann, Gołąb i Schayer, otrzymała posłuchanie o godzinie 12 w południe.

Głód i nędza w Galicyi.

Że głód często nawiedza Galicyę, to dość powszechnie wiadomo tym, którzy pamiętają akcye ratunkowe dla przeżywienia ludności wiejskiej w czasie głodu. Że nędza nawiedza kraj często, — najwyraźniej w roku nieurodzaju, a właściwie, że jest stałym stanem Galicyi, to wiadomo bądź z faktów koniecznej potrzeby ratowania zagrożonych głodem doraźną pomocą ze skarbu krajowego, bądź z roztrząsań w obszernem rozgłośnem dziele pod napisem „Nędza w Galicyi“, bądź z prostego zastanowienia się nad tym faktem dziwnym i zadziwiającym, że kraj przeważnie rolniczy, chociaż użalający się bardzo często na brak zbytu swoich ziemiopłodów i przychówku w bydle, przecież w razie nieurodzaju znajduje się regularnie bez zapasów z lat dawnych i bez środków na przyszłość.

Możnaby przypuszczać, — sądząc rzecz ze stanowiska teoretycznego, jak to mówią: od zielonego stolika, że w kraju rolniczym, użalającym się — nie bez słuszności na brak zbytu, chociaż nie z przezorności, lecz z niepożądanego zbiegu okoliczności, — że w tym kraju znajdzie się z roku na rok znaczny zapas zboża, paszy i zbędnego bydła. Ale tak nie jest! O zapasach zboża, — rozumie się znaczniejszych, od wielu lat nikt nigdzie nie słyszał; wszystko, co pozostaje od własnej potrzeby, zostaje zawsze sprzedanem choćby za cenę lichą, byle tylko dostać cośkolwiek grosza gotowego. I to właśnie jest jednem ze znamion nędzy. — Paszy dla bydła, biorąc rzecz w ogólności, — brakuje regularnie co roku, jak o tem dowodnie przekonywa stan bydła na wiosnę. Jeżeli wiosna się spóźni i nie można wypędzić bydła na zieloną paszę, wówczas słoma niedostatecznie stratowana na gnojowiskach i strzechy służą za materyał na sieczkę; bydło ledwie ma siłę utrzymać się na nogach.

Jaki przychówek może być z takiego wynędzniałego bydła i jaki dochód z nabiału, to łatwo zrozumieć.

Przyczyną tego jest brak dostatecznych zapasów paszy według ilości inwentarza żywego, brak racyonalnej gospodarki, zaczem idzie, że bydła trzyma się w kraju znacznie więcej, niż obecny stan gospodarstwa utrzymać pozwala.

Ilość bydła w porównaniu z obszarem ziemi użytkowej nie jest zbyt wielką; wykazywano to już w wielu miejscach niejednokrotnie przez zestawienie Galicyi n. p. z Czechami, — ale jest ona zanadto wielką w porównaniu z istniejącym stanem i trybem gospodarowania i właśnie ten nadmiar — jedyny w swoim rodzaju wobec niedostatków w zapasach zboża jest również dowo-

---

ŚWIĘTE OGNIE.

POWIEŚĆ

MICHAŁA WOŁOWSKIEGO.

18 (Ciąg dalszy.)

— Co ci jest Jurku? — zawołała, — taki dziś jesteś mizerny, dłonie rozpalone, co tobie?

— Nic, nic — odparł; — onegdajsza rozmowa z ojcem zdenerwowała mnie bardzo, zmęczyła. Wczoraj przeleżałem w łóżku, ale to przejdzie — i zwrócił się do Marychny z powitaniem.

Lola błagalny wzrok na nią zwróciła, jakby chciała mówić: — oszczędzaj go o ile możesz! — Marychna snać zrozumiała tę prośbę, bo stała się rozmowniejszą, uprzejmą, przyczem i Jerzy się ożywił.

— Ale i *bebé* coś dzisiaj nie w humorze. Cóż tam? może co nowego zdarzyło się w domu? no, nie oszczędzaj mnie, powiedz odrazu — zawołał Jerzy.

— Nie, nie, — odparła śpiesznie Lola, — powietrze takie dzisiaj duszne, parne, i to gnębi mój umysł; zdaje się, że będziemy mieli burzę.

W powietrzu rzeczywiście panował upał niesłychany; chmury ołowiane ze wszystkich stron gromadziły się obficie, zapowiadając nadejście burzy i to groźnej.

— Przyjechałeś *wolantem* Jurku?

— Tak; chciałem konno, ale mi siły jakoś nie dopisały.

— Wiesz co? trzeba nam powracać do domu, zaraz. Burza lada chwila wybuchnie, nie chcę, abyś podczas deszczu jechał, wilgoć tak bardzo szkodzi twemu zdrowiu.

W tej chwili do pokoju wszedł Czaplic.

— Zobaczyłem pani Bellę przed szkołą i umyślnie wchodzę, — zawołał witając się — aby panią nakłonić do powrotu; burza grozi, jeszcze czas uciec do Brudzewa przed nocą.

— Widzisz Marychno, jak nas ztąd wypędzają — z pewną goryczą rzekła Lola, — ha, cóż robić! trzeba uciekać.

Podniosła się z miejsca, włożyła kapelusz, szybko zapięła rękawiczki, do ręki *pejcz* uchwyciła i pożegnała się z Marychną.

— Na miłość boską, nie mów mu nic teraz! — rzuciła jej do ucha, — ja go sama do tej strasznej przygotuję prawdy.

Marychna uściskiem dłoni odpowiedziała na tę prośbę.

— No panie bracie w drogę! — wołała Lola.

— Koniecznie? — pytał ociągając się Jerzy.

— Kiedy ja wyrokuję, od wyroku apelacyi nie ma.

Jerzy powstał z miejsca, oglądając się z żalem za Marychną.

— Więc odwiozę cię do Brudzewa, Lolu!

— Nic z tego, pojedziesz do domu.

— Pozwolisz Jurku, że ja pannę Laurę odprowadzę; na taki czas samej pani puszczać nie można.

— Mam z sobą Grzesia; ale owszem, przyjmuję pańskie usługi z przyjemnością.

Mały chłopiec przyprowadził Czaplicowi jego wierzchowca; dziki był trochę, ognisty, parskał nozdrzami i nie mógł ustać na miejscu.

Lola okiem znawczyni spojrzała na szlachetne zwierzę.

— O, prześlicznego masz pan konia!

— Jeszcze młody, nieujeżdżony, nie dawno pod wierzchem chodzi.

— W takim razie trzeba jechać ostrożnie.

— Bądź pani spokojną, mam dosyć silne dłonie.

Jurek wsiadł do *wolanta,* ruszyli wszyscy równocześnie.

Lola i Czaplic jechali stępo; ona spuściła oczy ku ziemi i milczała.

Po chwili dopiero Czaplic ośmielił się zapytać:

— Co pani jest, panno Lauro? Czyżby istotnie zapowiadająca się burza tak przygnębiająco wpłynęła na pani usposobienie?

— Nie! — była lakoniczna odpowiedź.

— A nie mógłbym się dowiedzieć, jako pani prawdziwy przyjaciel, co mianowicie pani dolega?

— Co? — szybko podchwyciła Lola z pewną niecierpliwością w głosie, — to, że widzę wszystkie moje marzenia i nadzieje zniweczone co do Jurka.

— Rozumiem; pani mówisz o jego rozmowie z ojcem; o procesie, jakim mu grożą. Uspokój się pani, dziś powróciłem z Poznania, adwokat mój jest pewnym wygranej, a ja mu wierzę.

Lola potrząsnęła głową przecząco.

— Nie o to chodzi.

— O cóż więc?

Lola zwróciła oczy na niego i kładąc nacisk na każde słowo rzekła:

— Wiem... wszystko... Marychna powiedziała mi, że nie kocha mego brata.

Czaplic drgnął. I jego ta wiadomość zasmuciła. Lola nie spuszczała go z oczu.

— Kocha kogo innego — ciągnęła dalej w tym samym tonie — i jest pewną wzajemności człowieka, któremu swoje oddała serce...

Głos jej zadrżał przy tych słowach.

— Któż to taki? — po prostu zapytał Czaplic. — Aha! doktor! Jestem w domu!

Lola otworzyła usta, lecz słowa wymówić nie mogła. Na pamięć przyszło jej nagłe pożegnanie się doktora z Marychną, na które właśnie trafiła, wchodząc do szkoły i tysiące drobnych szczegółów, na które dotąd nie zwróciła uwagi.

Wszystkie czarne myśli pierzchły naraz z jej główki tak, że uśmiechnęła się nawet.

Czaplic, nie zważając na tę zmianę, ciągnął dalej:

— Tak, masz pani racyę, to niezbyt wesołe dla naszego pacyenta! Ale nie traćmy nadziei, wszedł on już na tę drogę, z której się tak łatwo nie schodzi; teraz i ja i pani nie powinniśmy go ani na chwilę opuszczać, teraz musimy uratować w nim tą świętą iskrę, którąśmy zatlili. Uratujemy! wierz mi pani; tę miłość jego zastąpimy inną, większą stokroć, która go pewniej uleczy.

— O jakże wdzięczną panu jestem za te słowa! — zawołała Lola.

Zajęci tak sobą nie spostrzegli nawet jak chmury czarne zwarły się nad nimi.

Zagrzmiało; tumany kurzu zerwały się na drodze a wiatr sypał je w oczy jadących.

Konie niespokojnie zaczęły parskać i miotać się w tę i ową stronę. Czaplic usiłował zbliżyć się do Loli i schwycić jej Bellę za uzdę.

Nagle zrobiło się ciemno zupełnie; błyskawica rozproszyła niebo tuż przed nimi a po niej straszny grzmot nastąpił.

Koń Czaplica zerwał się, stanął dęba i rzucił się w bok jak szalony.

— Janku! — krzyknęła przerażona Lola, ale już Czaplic zdołał powstrzymać rozbieganego rumaka, już go silną ściągnął dłonią i osadził na miejscu.

Wykrzyknik Loli nie uszedł jego uwagi.

Spojrzał na nią wzrokiem tak przepełnionym wdzięcznością i szczęściem, że bladość jej śmiertelna silnym rumieńcom ustępować zaczęła.

— O Boże! — wyrzekła, oddychając z trudnością, — jakżem się zlękła, myślałam, że pana poniesie.

Czaplic nie odrzekł ani słowa, chociaż serce rozsadzało mu piersi.

Wielkie krople deszczu z szumem posypały się w około.

— Prędzej! prędzej pani! — zawołał z obawy o nią, — zmokniemy do nitki.

Popędzili konie i niebawem znaleźli się przed dworem brudzewskim.

— Czy tylko Jerzy przed deszczem do domu zajechał? — rzekła Lola.

— Odwidzę go dziś jeszcze — odpowiedział Czaplic, — a teraz żegnam panią.

— Jak to? na taką ulewę jedziesz pan z powrotem, nie zatrzymasz się u nas, nie przeczekasz burzy?

— Nie, nie! pozwól mi pani samemu z sobą pozostać. Jestem nadto szczęśliwy, ten rozhukany żywioł uspokoi mnie może!...

Podała mu rękę, uścisnął ją w milczeniu i pośpieszył z powrotem.

Bił grom za gromem, deszcz lał jak z cebra, on pędził przez pola i zagony, a w piersiach grało mu echo „Janku“! —

— Jestem szczęśliwy! Ona mnie kocha! — krzyknął na cały głos.

IX.

Gdy pan Andrzej Barski z długiej wędrówki po świecie, wracał do rodzinnego gniazda, wielkie hasła *pracy organicznej* nie błąkały się jeszcze na ustach poznańskich obywateli.

Pojawiły się one dopiero na parę lat przed jego śmiercią i stały się niebawem artykułem wiary obywatelskiej, przeciwko któremu nie wolno było nikomu się odzywać.

Wprowadzając w czyn teorye, nie obliczano się ani z warunkami, w jakich się kraj znajdował, ani z przyrodzonemi zdolnościami rasy, ani w końcu z tem wszystkiem, na co się złożyła historya.

Była to jedna z tych smutnych prób, jakie od wieków zajmowały nasze umysły, a gorsza od innych, bo więcej szkód przyniosła.

Dr. Rubinowicz twierdził słusznie, że pan Andrzej zakładając fabrykę w Gałęzkach o pracy organicznej nie myślał.

On czuł nędzę tego biednego ludu, widział brak zarobku i chciałby mu nowe otworzyć źródło.

Te masy dotąd ciemne, bez samowiedzy obywatelskiej żyjące, mogło tylko światło obudzić, a przed światłem trzeba było pomyśleć o ich nakarmieniu.

(C. d. n.)

demiędzy, bo świadczy, że ludność żyje w złudzeniu o posiadaniu czegoś, co ma wartość, gdy właściwie ta wartość jest tylko pozorną; albowiem reprezentuje ona tylko pamięć dawnej, ale już nieodwrotnie utraconej wartości, którą dopiero zwolna nową pracą i nowym nakładem odzyskać trzeba.

Taki stan jest właściwie stanem zwykłym, bo powtarza się co roku w Galicyi, chociaż nie zawsze w stopniu jednakowym.

W tym roku gospodarskim — to jest z roku 1889 na 1890 zanosi się niestety na to, że wspomniany stan uwydatni się jednakowo, zwłaszcza że do braku ziarna i braku paszy przyłączyła się jeszcze klęska w całej Galicyi grasującej choroby u bydła, która sprowadza na kraj drugą klęskę — prawie powszechnego zastoju w handlu bydłem. Choroba racic i pyska rozszerzyła się mimo środków przezorności i zamykania miejsc zarażonych na 427 gmin w 56 powiatach. Taki stan był przed dwoma tygodniami. Dzisiejszy nie uległ większej zmianie. W wszystkich zapowietrzonych obszarach nie wolno odbywać targów na bydło rogate, owce, kozy i świnie, również nie wolno ładować i wyładowywać tych zwierząt na stacyach kolejowych, w obrębie zapowietrzonych położonych.

Skutkiem tego ustały targi na to bydło i włościanin nie może nic sprzedać ze swego inwentarza, aby zebrać grosz na podatek. Podchowek w bydle, szczególnie owiec i świń, jest głównem źródłem dostania gotowego grosza, taki jest dawny tryb gospodarstwa. Dochód ze sprzedaży ziarna jest drugorzędny, bo rzadko gdzie posiada chłop tyle gruntu, aby mógł sprzedać więcej zboża. Są wprawdzie takie okolice, ale jest ich niewiele, natomiast jest po całym kraju mnóstwo ludności wiejskiej, która za gotowy grosz musi kupować zboże na własne wyżywienie, chociaż w domu chowa się ze dwa prosięta lub kilka owiec. Sprzedaż podchowanej świni lub kilku owiec ma przeto dostarczyć pieniędzy nie tylko na podatek, ale i na wyżywienie właściciela z rodziną. Tak bywa co roku na t. z. przednówku. Tego roku gospodarskiego potrzeba odsprzedania bydła na cel powyższy jest tem naglejsza, że ziarna zebrano bardzo mało, przeto wcześniej okaże się potrzeba dokupywania na wyżywienie się. A cóż to będzie na wiosnę, kiedy zabraknie ziarna na zasiew i na przednówku?

Nadto jeżeli zastój w handlu potrwa dalej i bydło zbędne pozostanie w kraju, jakże przetrwa ono zimę? Jak wyglądać będzie na wiosnę to, co głód przetrwa? Ile straci na wartości, którą by teraz można jeszcze uratować i spieniężyć, przed zupełnem zmarnowaniem, gdyby się dało uzyskać jakieś ulgi w handlu.

Ale brak paszy i zastój w handlu bydłem daje się czuć dotkliwie i grozi wielką klęską nie tylko włościanom, ale i właścicielom wielkich gospodarstw folwarcznych. Bo i właściciele większych posiadłości wobec braku paszy zmuszeni są zredukować ilość inwentarza, a braków nie mogą sprzedać. Inni, którzy hodują z wielkim nakładem bydło rozpłodowe, liczyli na zbyt i łatwą sprzedaż na dostawach dawniej, a którzy w nadchodzącej kampanii przyjdzie im zakupić bydło na wypas, a nie będą mogli dostać go z okolic, które zwykle takiego bydła dostarczały. Kłopot nie mniejszy i wielcy, kiedy uzbierawszy z okolic wiek bydła w najbliższem sąsiedztwie i wypasłszy je przy gorzelni, zechce się je wysłać na targ do Wiednia, jeżeli tymczasem zaraza nie ustanie.

Zważywszy to wszystko, musimy być przygotowani na głód i nędzę. Aby je złagodzić, bo zupełnie usunąć ich nie można, należy zawczasu obmyśleć środki skutecznego ratunku. Dopominanie się o ratunek i pomoc odezwie się zapewne w Sejmie, potrzebnem jest przeto, aby Wydział krajowy zawczasu w porozumieniu z rządem i z Towarzystwami rolniczemi z jednej, a z Bankiem krajowym i Towarzystwami zaliczkowemi z drugiej strony obadał istotny stan rzeczy, tak pod względem niedostatku jak pod względem najstosowniejszych środków ratunku.

Instalacya nowej Reprezentacyi Powiatowej w Gorlicach.

Gorlice, 3 września.

Tylokrotnie omawiane, a przez nikogo nie pochwalone rozwiązanie Rady powiatowej w Gorlicach, będzie miało jak się zdaje swoje doniośliejsze następstwa. Tymczasem w miejscowem oświetleniu ukazują się coraz nowe obrazy pod napisem *vae victis!* Wzmiankowaliście w *N. Reformie* o serdecznem pożegnaniu wyjeżdżającego wskutek przeniesienia na inne stanowisko ks. wikarego Hanknera. Był on katechetą przy tutejszej szkole ludowej, człowiek wykształcony i spokojny, był prawdziwym opiekunem i dobrodziejem dziatwy szkolnej. Za jego inicyatywą zawiązało się stowarzyszenie pań dla opieki nad dziećmi szkolnemi, o polityce człowiek ten nigdy się nie mieszał, do wyborów żadnych nigdy nie mieszał, i dla tego właśnie, że nie chciał wypełniać z drugim wikarym uganiać się za wyborcami, popadł w niełaskę, i został za karę przeniesiony do Leżajska. Powinszować należy zawiadamianej gminie, że takiego człowieka bez namiętności, z wszelkiemi zaletami serca i umysłu dostaje, nam zaś serdeczny żal tej straty a żal ten wyrazili wszyscy mieszkańcy odprowadzając odjeżdżającego kapłana, na miejsce nowe, które pobyt jego uczyni dla niego nie karą, ale nagrodą, jakiej się niezawodnie doczeka w sercach tamtejszych mieszkańców.

Za hierarchią kościelną poszła w ślad w swej niewieściej reprezentacya powiatowa ze swym prezesem p. Edwardem Miłkowskim. Pominąwszy to, czy godzi się p. Miłkowskiemu przyjąć ten urząd w takich warunkach, w jakich nastąpiło rozwiązanie, niech mu odpowie jego sumienie; ale czego pominąć nie możemy, to jego słabości charakteru, z jaką się poddał wpływowi ludzi traktujących sprawy publiczne ze stanowiska obrażonej ambicyi. Jako prezes nowej reprezentacyi, powinien był p. Miłkowski zająć tylko centralne, a nie drażniące stanowisko, zwłaszcza, że rozwiązana Rada powiatowa niczem stanowi obywatelskiemu nie ubliżyła, i żadnym czynem nie skaziła, owszem stając w obronie praw konstytucyjnych i wolności wyborów, powinna sobie była zasłużyć na uznanie wszystkich obywateli. Tymczasem znalazła się garstka ludzi, którzy zapomnieli o wszystkiem, i pierwsi skorzystali z hasła kiedyś rzuconego w Krakowie... szlachetnej denuncyacyi. Oni to pierwsi pod przewodnictwem głębokiego polityka pana Łuniewskiego, oznajmili aż telegrafem światu, że prezes Rady powiatowej w Gorlicach przekroczył zakres swego działania, udając się ze skargą na starostę do JE. ministra Taaffego.

Pod takiemi wpływami zostają dzisiaj rządy autonomiczne w powiecie, a na czele tych rządów piastuje godność od dawna upragnioną p. Miłkowski, któremu w powiecie nikt nic złego nie zrobił, prócz tego że wielu nie podzielało jego zapalczywych przekonań co do osoby kandydata, a obecnie posła Skrzyńskiego. Zaledwie objął rządy, wnet się zajął z całą passyą członków, którym jak dziecku dano broń do ręki; bezwłocznie udzielił dymisyę sekretarzowi Rady, motywując ją ustnie tem, że sekretarz zanadto jest zbliżony z przekonaniami politycznemi do Płockiego, p. prezesa Rady powiatowej rozwiązanej, zaś w piśmie doręczonej uchwale jest powiedziane „ponieważ postanowiłem zwinąć posadę sekretarza Rady powiatowej, przeto uwalniam Pana od tych obowiązków" z dniem pierwszym następnego miesiąca.

Dwaj inni urzędnicy byłego Wydziału mają dostać surową naganę za to, że się zajmowali wyborami (!) Cóż ci biedni robili? Oto wykonywali uchwały komitetu przedwyborczego, który miał swoją siedzibę w Radzie powiatowej, a którego prezesem był p. Płocki prezes tejże Rady!

Nie dość na tem, świetna reprezentacya jednocześnie uchwaliła na wniosek starosty dać dymisyę dwóm członkom Rady szkolnej okręgowej, wybrany przez byłą Radę powiatową, a trzeba wiedzieć, że tymi członkami byli panowie: Biechoński który kandydował wspólnie ze Skrzyńskim do Sejmu i dr. praw Radomyski.

Jak daleko zajdzie tego rodzaju mściwość i jakie wywoła rozdrażnienie w powiecie który już 7 lat trapiony jest wichrzycielską ambicyjką jednego człowieka?... trudno przewidzieć, a warto zwrócić uwagę JE. pana namiestnika na ten opłakany stosunek zainaugurowany d. 6 sierpnia na stacyi w Zagórzanach.

Biedna autonomio... dokąd zajdziesz pod takiemi wpływami! Cóż Wysoki Wydział krajowy na to !!?

Wygnani Unici.

Kuryer Poznański zamieszcza udzielone mu przez ks. dra Chotkowskiego listy, pisane przez Unitów, wygnanych do Orenburga. Z listów tych wyjmujemy jeden — ostatni — jako typowy a najwybitniej charakteryzujący położenie i usposobienie tych nowoczesnych męczenników. Ta pełna prostoty, spokojna a tak głęboka skarga, kamień poruszyćby mogła — ale nie porusza tych, co „misyę dziejową" Rosyi chcą wykonać aktami najsroższego, do nieba o pomstę wołającego gwałtu.

Oto ów list:

Wstępuję w wasze zebranie Brackie, czciciele Serca Jezusowego, witam was i pozdrawiam temi słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Oto Bracia moi (tu następuje 26 imion męzkich i 10 imion żeńskich) i Siostry, kłaniamy się wam my W.. (tu następują trzy imiona męzkie) i życzymy wam od Boga Najwyższego i od szczerego naszego serca życia, zdrowia, szczęścia i długich lat pożycia, zgody i jedności i wytrwania we wierze świętej katolickiej do końca. Odebraliśmy od was list z pieniędzmi, z których Katarzynie 2 ruble oddaliśmy. Za co wam ślicznie dziękujemy, za waszą jałmużnę i dobre serce, niech wam Pan Bóg Najwyższy zapłaci, na szczęściu, na zdrowiu i na majątku za waszą ofiarę. Myśmy już do was pisali, ale nie wiemy, czyście wy odebrali nasz list, czy nie, więc teraz wam napiszę o wszystkiem, co się tu z nami dzieje. Otóż nas na świętego Antoniego wygnali z naszych kwaterów i chcieli, abyśmy sami szli do domów. A my im odpowiedzieli, żeśmy już tysiąc razy mówili, że my izb i nawet całej Rosyi nie chcemy i nie weźmiemy. A oni nam tłómoki kazali wynosić na fury, lecz my nie chcieli wynosić, więc oni sami wzięli i wynieśli na fury. A my wszyscy zebraliśmy się do kupy, pokładli my się na ziemię i leżymy. Wtedy przyjechał do nas Stanowy i pięciu Uriadników i 80 policyjnych służalców, a prostego narodu około tysiąca Bo naród schodził i zjeżdżał na dziwy, co z nami będzie. Stanowy spisał raport do naczelnika i pojechał. A my siedzieli tydzień na polu. Nie pozwolili nam chleba piec, ani do izby nas puścić. Tak my siedzieli tydzień na polu i przyjechał Stanowy i policyi drugie tyle i naród się zleciał. Kazał nas powiązać wszystkich, baby i mężczyzn, za ręce i nogi i do drabin z wierzchu przywiązać i tak nas zawieźli do tych domów i tam rozwiązali i napisali na tablicach, czyja izba. Wreszcie mówili, że kto z nas pierwszy pójdzie, to sobie izbę lepszą wybierze, ale my wszyscy leżymy na ziemi pokrwawieni i nikt się nie odzywa. Kiedy odjechał od nas, wtedyśmy powstawali i idziemy w pole. Uszliśmy z pięć staj, kiedy Stanowy posyła Uriadników do nas i pyta się, gdzie idziemy? A my odpowiadamy, gdzie oczy poniosą. Wtedy postawił wartę z 50 ludzi, aby nas nigdzie nie puścili bez rozpisu. Tak nas wartowali przez dwa tygodnie, a potem warta ustąpiła i my się pobrali i poszli do kancelaryi, aby nam dali chleba, bo nam karmowego odmówili. Uszliśmy trzy mile i poszliśmy do rzeki, co się zowie Mijas. Zbiegło się policyjnych 40 ludzi, z bronią i pałkami i nie puszczają nas, ale my się walim prosto ku mostowi. Nie poradzili nas zatrzymać, więc most zerwali. Wtedyśmy stanęli i znowu warta stała przy nas, cały tydzień, ale sześciu z nas, t. j. .... aresztowali. Wtedy mężczyzn powiązali i zawieźli znów napowrót na miejsce, a baby zostały.

Za tydzień przyjechał gubernator do nich i mówi tak: chcieliście gubernatora, oto go macie. Oni poklękali na kolana i mówią: za co nas tak męczą? A on mówi: wy wiecie za co i ja wiem na co. Ja wam nic nie poradzę, bo ja malutki naczelnik. — Prosił ich tedy, żeby się przez niedzielę zabawili, bo napisze do Petersburga i pojechał. My siedzieli znowu trzy tygodnie, a gdy wara ustąpiła, wtedy poszliśmy znowu życia się upominać. Wtedy znowu nas powiązali i zawieźli do izb i znowu 50 ludzi wartowało. Przyjechał znowu naczelnik i namawia, żebyśmy poszli znowu do izb, ale my nie chcemy. Wtedy się rozgniewał i mówi: a wy takie, a takie! na was patrzy 33 tysiące mojego narodu i ze mnie się śmieje, że ja was nie namówię. Prędzej my Plewnę wzięli, jak was namówię i wprowadzę w te izby. I pojechał sobie. Potem nas wartowali jeszcze trzy tygodnie i tych co w Czelabie byli uwięzieni i z kancelaryi zebrali do kupy wszystkich, a potem nas rozbili po całym powiecie osobno. Swirdzuki są we wsi Kałmikowkomisz o 33 wiorsty od nas; Maciejuki we wsi Martinówka o 30 wiorst od nas; Dawidzanki we wsi Iwanówka 18 wiorst od nas; . . . . Już nam teraz karmowego nie dają i odczytał nam tak że nie macie teraz ani karmowego, ani drzewa, a pod ostrą wartą będziecie, że nie wolno wam [illegible] na drugą wieś bez policyjnego. Najmujcie [illegible] kwatery i życie.

Bracia i Siostry, pamiętajcie o nas rozsławiać ludziom uczonym i braciom naszym, aby się za nami wstawiali i pamiętali, gdzie my się znachodzim, bo cierpimy wielką biedę. Prosimy was o ratunek, bo zostawili nasza młodzież bez żadnej opatrzności i oddali bezwstydnemu narodowi na różne niebezpieczeństwa i nierządy. O Bracia i Siostry, zostający w Polsce, proście chociaż listownie naszych braci, tu w Rosyi będących, aby się nie pomarnowali, bo wielkie niebezpieczeństwo jest dla młodzieży we wszystkiem. Do . . . . . . list przyślijcie na nasze ręce, bo on nigdzie wyjść nie może. Proszę was też, piszcie do nas o wszystkiem, co u was słychać i co z naszem gospodarstwem się robi, bo biada temu, co cudze dobro posiada.

Słychać, że więcej braci naszych do Czelaby przybyło, bo my im utorowali dobrze tę drogę i krwią oblali. — Proszę was bracia i siostry o prędki odpis, bo ciężkie bardzo jarzmo Chrystusowe; ale z miłością Jezusa zwyciężym to prędko, bo nadzieja w Bogu. Bądźcie zdrowi kochani Bracia. — (Tu następuje adres po rosyjsku).

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 września.

Zamieszczamy w innem miejscu przemówienie marszałka krajowego hr. Tarnowskiego przy powitaniu cesarza w Pawłosiowie i odpowiedź monarchy, tchnącą prawdziwą dla kraju życzliwością i szczerą troską o jego dobro. W przemówieniu marszałka, która niewątpliwie jest wiernym wyrazem myśli i uczuć całego kraju, zakradł się u wstępu *lapsus*, na który musimy zwrócić uwagę w nadziei, że zaszła tu prosta omyłka, która się już przy podobnych okolicznościach nie powtórzy. Marszałek zaczął przemówienie od tego, że monarchę witają: „Wydział krajowy, szlachta i posłowie sejmowi". Omyłka oczywista: Sejm jest reprezentacyą całego kraju, wszystkich warstw jego ludności, w nim się streszcza ustawodawcza moc ludności kraju, — pierwsze zatem miejsce w podobnych enuncyacyach należy się Sejmowi jako całości, nie zaś reprezentantom jednej warstwy ludności. Nie chcemy rozbierać powodów, dla których na powitanie monarchy w Pawłosiowie nie byli zawezwani wszyscy posłowie, — może być, że jakie nieznane nam względy etykiety dworskiej stały temu na przeszkodzie. W każdym jednak razie w przemówieniu marszałka na pierwszem miejscu wymienić należało posłów sejmowych z Wydziałem krajowym, a następnie szlachtę, bo powtarzamy: Sejm reprezentuje całość kraju i jego ludności.

Z Austro-Węgier.

Wedle doniesienia *Prager Abendblattu* ma zebrać się jeszcze przed zwołaniem Rady państwa stała komisya dla ustawy karnej, aby wygotować sprawozdanie z przedłożenia rządowego, nad którem jak wiadomo, już ukończyła komisya obrady. Projekt Schoenborna ma wejść pod obrady obu Izb jeszcze w obecnym peryodzie ustawodawczym.

Jutro odbędzie się w Wiedniu na przedmieściu Leopoldstadt przedwyborcze zgromadzenie, zwołane przez komitet liberalny, na którem zgłosi swą kandydaturę na posła sejmowego prof. Suess, podczas gdy t. zw. „klerykalno-konserwatywna" partya popiera kandydaturę „antisemity", jak zwą „semickie" dzienniki wiedeńskie mechanika Schneidera, chociaż w ostatniej chwili stracił on część swoich zwolenników, którzy popierają kandydaturę niejakiego Paosta, właściciela realności.

Okrzykiem „skupiajmy się!" wzywa *Politik* swoich przyjaciół politycznych do zszeregowania się koło sztandaru „czeskiego klubu" i do „bezwzględnego popierania jego czynności". Organ staroczeski przeprowadza dowód, że zwycięstwo Młodoczechów przy tegorocznych wyborach sejmowych przyprawiło Czechów w ogóle o znaczne straty i pogorszyło stanowisko ich reprezentacyi wobec konserwatywnych Niemców, sprzymierzeńców słowiańskich i wobec liberałów niemieckich. „Każdy mandat czy to do Rady państwa, czy do sejmu, jest stracony dla narodu czeskiego, jeśli dostanie się w ręce Młodoczechów" woła *Politik*, a kończy wnioskiem: „Żaden rozsądny mąż naszego ludu nie może nie uznać prawdy, że skuteczna akcya wtedy tylko jest możliwą, jeśli naród, po wykolejeniu się(!) opinii publicznej przy tegorocznych wyborach, stanowczo powróci na tory rozumnej polityki i t. d."

Sejm zagrzebski zbiera się z końcem września na sesyę jesienną, która potrwać ma do Bożego Narodzenia i obejmuje bogaty program pracy. Pierwsze miejsce zajmuje w nim sprawozdanie kroackiej deputacyi regnikolarnej, następnie budżet krajowy na r. 1890, projekta ustaw o wykupnie regaliów i skutkach kar.

Madiarysowanie Słowaków.

Wielkiej wrzawy wśród Słowaków protestanckiego wyznania na Węgrzech narobiło swojego czasu rozporządzenie, wydane przez węgierskiego konsula generalnego wyznania augsburskiego, iż metryki w parafiach słowackich spisywane być mają w języku węgierskim. Przeciw temu rozporządzeniu oświadczono się na zgromadzeniu wyznawców augsburskich okręgu północnego w Preszburgu. Zgromadzenie uchwaliło większością pięciu ósmych głosów, że metryki prowadzone być mają w parafiach słowackich po słowacku, nadto wyrażono życzenie, aby przyszło do połączenia wyznaniowych gmin protestanckich w Siedmiogrodzie (Sasów), Kroacyi i Slawonii, skutkiem czego w synodzie miałby żywioł słowiański zapewnioną przewagę.

Organ liberalnej większości madiarskiej, *Pesti Hirlap*, kładzie skutkiem tego w usta mniejszości, głosującej na preszburskiem zgromadzeniu przeciw tym uchwałom, następujący okrzyk zgrozy:

„Niepodobna, aby to państwo cierpiało. Gdy wyjdzie na światło dzienne, co się tutaj dzieje, to rozpędzą nas jak bandę, która gotuje sprzysiężenie przeciwko państwu i pracuje zdradzieckiemi środkami nad ruiną ojczyzny!"

Naturalnie w wywodach swoich *Pesti Hirlap* nie zapomniał także o „prądach pansławistycznych", które mają być powodem tego, że ludność słowiańska w ogóle, a słowacka w szczególności w tym wypadku poczuwa się do obowiązku bronienia swych praw narodowych.

Postępowanie generalnego konsula gorszy nawet klerykalny *Vaterland*, który zwraca uwagę prezydenta Tiszy, że pobudza się tem jedynie Słowaków do polityki odwetu i wzbudza prądy, które mogą zaniepokoić całe Węgry i stać się początkiem groźnych zaburzeń w państwie.

Z Niemiec.

Dnia 2 b. m. w całych Niemczech obchodzono dziewiętnastą rocznicę zwycięskiej bitwy pod Sedanem.

Przy tej sposobności nie tylko opozycyjne dzienniki, ale i rządowi przychylne zaznaczają, że przez te 19 lat co roku wykazywano potrzebę nowych ofiar dla powiększenia sił zbrojnych. Straszna klęska, zadana Francyi, nie na wiele się przydała, skoro nie pozbawiła Francyi sił żywotnych i Niemcy nie uwolniła od ciągłych obaw wojennych i olbrzymich wydatków na armię.

Tak samo i tego roku wszystkie dzienniki od dłuższego już czasu piszą o potrzebie powiększenia sił zbrojnych w ogóle, a szczególnie artyleryi dla zrównoważenia sił francuskich, a świeżo zapowiadają utworzenie dwu nowych komend korpusowych jednej od zachodu — prawdopodobnie w Metzu, drugiej od wschodu — prawdopodobnie w Bydgoszczy. Nowy korpus wschodni będzie utworzony z podziału dotychczasowego 15 korpusu poznańskiego, który liczy 49 batalionów, jest przeto zbyt wielki według zwyczajnej miary. Skutkiem tego rozdzielenia trzeba będzie nie tylko utworzyć nową komendę ze sztabem, ale nowemu korpusowi dodać odpowiednią liczbę artyleryi i jazdy, to jest powiększyć siłę zbrojną — a przeto wydatki.

Kiedy car przybędzie do Berlina, dotąd nie wiadomo. Przypuszczenie, że car jeszcze w tym tygodniu odwidzi cesarza, nie ma za sobą żadnego prawdopodobieństwa, bo cesarz dnia 5 to jest jutro odjedzie na manewry, a na dziś nie robiono żadnych przygotowań na jakie przyjęcie.

Namiestnik krajów koronnych — Alzacyi i Lotaryngii objeżdżając kraj, na zapytanie o zniesienie przymusu paszportowego odpowiedział, że podania o to są w gabinecie cesarza. Według wiadomości z Berlina nie można się spodziewać zniesienia tego przymusu, ale ulgi są możliwe.

Z Petersburga.

Dzienniki petersburskie donoszą, że z rozkazu cara wydelegowany został do prowincyj bałtyckich starszy prezes Izby sądowej w Moskwie radca tajny Zawadzki celem wydania na miejscu rozporządzeń, dotyczących przekształcenia tam wydziału sądowego. Do pomocy Zawadzkiemu dodano urzędnika ministerstwa sprawiedliwości, barona Nolkena.

Nominacya prezesów sądów okręgowych w rzeczonych prowincyach, jak donosi „*Ryżskij Wiestnik*", zapadnie prawdopodobnie nie później, jak we wrześniu. Pomiędzy kandydatami na posady takich prezesów wymieniają: p. o. inflanckiego prokuratora gubernialnego p. Klugena i p. o. takiegoż prokuratora kurlandzkiego Miasojedowa. P. Depp, p. o. prokuratora estońskiego, jak mówią, ma zostać wice-prokuratorem przy izbie sądowej petersburskiej.

„*Sudiebnaja Gazeta*" dowiaduje się, że termin stanowczy do wprowadzenia reformy sądowej w prowincyach powyższych określonym został na dzień 20 listopada r. b.

Carewicz w Paryżu.

Petersburska *Agencya Północna* rozgłosiła była już dawniej, że na zaproszenie prezydenta Carnota carewicz przybędzie urzędownie na wystawę paryską, że przyjął już zaproszenie na mieszkanie w pałacu elizejskim, że z Petersburga wysłano już nawet generała Obruczewa do Paryża dla omówienia szczegółów przyjęcia, — a może dla ułożenia preliminaryów traktatu na podstawie układów wstępnych, jakie na początku lata miały się odbywać między rosyjskim ministrem wojny Wannowskim a francuskim Freycinetem.

Wiadomość powyższa *Ag. Półn.* przeszła przez wszystkie dzienniki, dostała się do amerykańskiego *Heralda*, a stamtąd drogą telegraficzną wróciła znowu do Londynu i po raz drugi rozchodzi się po Europie. Dzienniki niemieckie nie dają wiary tej wiadomości, nadto dodają, że carewicz w połowie tego miesiąca przybędzie do Niemiec na manewry. I my nie jesteśmy skłonni wierzyć tej wiadomości, zwłaszcza, że inni wielcy książęta rosyjscy, którzy zwidzili wystawę paryską, uczynili to bez charakteru urzędowego widocznie dla tego, aby niepotrzebnie nie drażnić Niemców. Dla tego w najlepszym razie można co najwięcej przypuścić, że carewicz, jeżeli w ogóle odwidzi wystawę paryską, to uczyni to bez charakteru urzędowego — pod przybranem nazwiskiem.

Jeden z dzienników francuskich, mówiąc o przyjeździe carewicza na wystawę, posunął się tak daleko, że zapowiedział przybycie samego cara, chociaż tylko w charakterze nieurzędowym.

Te pogłoski, chociaż pozornie mają cechę polityczną, puszczane są w świat widocznie tylko dla podtrzymywania ciekawości dla wystawy i dla ściągania nowych gości.

Z Włoch.

Ostatniemi czasy dość często występują we Włoszech symptomaty przesilenia ekonomicznego i finansowego. Zdarzyło się to i w chwili obecnej. Kilka banków włoskich ogłosiło swą niewypłacalność, a inne lada chwila uczynią to samo. Katastrofa rozpoczęła się od Turynu: turyński bank dyskonta i jedwabiu, oddawna operujący z powodzeniem, niespodziewanie zawiesił wypłaty, pociągając za sobą związany z nim siecią interesów „*Banka tiberiana*".

Przyczyna przesilenia leży po części w lokalnych stosunkach finansowych, po części zaś szukać jej należy w ogólnych warunkach politycznych. Nie tu miejsce wdawać się w szczegóły. Zaznaczamy tylko, iż Włochy pod względem finansowym są bardzo młodem państwem i niedawno jeszcze nie miały prawie żadnego kredytu. Pomyślniejszy zwrot, jaki zaszedł przed kilkunastu laty, nie zdołał jeszcze utrwalić finansowej pozycyi Włoch, a państwo zaczęło się tymczasem zbroić, nie szczędząc szalonych wydatków, ażeby postawić zbrojne siły kraju na poziomie, odpowiednim do nowej wielkopaństwowej polityki Włoch... Tu leży zasadnicza przyczyna ujemnych objawów ekonomicznej i finansowej natury, jakie od czasu do czasu powtarzają się teraz we Włoszech.

Krach turyński może mieć i aktualne znaczenie polityczne, albowiem daje w ręce opozycyi oręż agitacyjny przeciwko polityce Crispiego. — Zrozumiał to dobrze szef gabinetu włoskiego i nie szczędzi usiłowań, ażeby o ile możności ograniczyć krach i zapobiedz zgubnym jego następstwom. O ile wnosić można z informacyi *Jour. Des debats* usiłowania Crispiego uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Telegram z Rzymu, zamieszczony w wymienionym dzienniku, donosi, iż Bank narodowy zdecydował się, na skutek osobistej interwencyi Crispiego, przyjść z pomocą Bankowi tyberyańskiemu. Natomiast Bank turyński prawdopodobnie nie będzie już mógł się podnieść. Celem rządu jest zapobiedz zawieszeniu robót rzymskich, ażeby do przesilenia finansowego nie dołączyło się przesilenie robocze: widmo pamiętnych rozruchów w Rzymie, które w ciągu kilku dni niepokoiły kraj cały, nakazuje rządowi ostrożność. Tym razem, jak się zdaje, będzie można uniknąć katastrofy, przynajmniej do czasu.

Opinione zapewnia, iż rząd włoski nie otrzymał żadnej wiadomości o rzekomem odwołaniu ambasadora niemieckiego przy Kwirynale hrabiego Solmsa. Ambasador odjechał za urlopem, a radca ambasady hr. Goltz objął czynności ambasady, jako *chargé d'affaires*.

Wiadomość nadchodząca do Rzymu z Paryża o manifestacyach robotników włoskich, którzy udali się na wystawę i przyjmowani są przez *Société franco-italiens* sprawiły bardzo niemiłe wrażenie na rząd. Dzienniki ministeryalne z oburzeniem zaznaczają, że robotnicy włoscy mogli się dopuścić na obcej ziemi demonstracyj przeciwko swemu rządowi.

Hiszpania wobec trójprzymierza.

Opinia publiczna w Hiszpanii zaniepokojona została niedawno sensacyjną wiadomością, jaką otrzymał londyński dziennik *Daily News* od swego berlińskiego korespondenta, jakoby pomiędzy gabinetami trzech sprzymierzonych mocarstw, a rządem hiszpańskim przyszło do wymiany myśli, mającej na celu formalne przystąpienie Hiszpanii do trójprzymierza.

Dzienniki hiszpańskie przypisują naturalnie te usiłowania inicyatywie Niemiec, które bynajmniej nie cieszą się sympatyą u Hiszpanów. Sama ta wiadomość, niepewna i prawdopodobnie zmyślona, wywołała burzę w prasie hiszpańskiej. Organa madryckie pełne są napaści na politykę niemiecką, a wyrazów sympatyi dla Francyi. Poważny dziennik *Imparcial*, w artykule wiernie oddającym opinię ogółu, piętnuje stanowczo sojusz Hiszpanii z mocarstwami trójprzymierza, jako przeciwny interesom kraju. *Imparcial* oświadcza się za bezwarunkową neutralnością Hiszpanii w razie międzynarodowych zawikłań europejskich lecz przy tej sposobności przejawia wyraźnie niechęć swą ku Niemcom i nie mniej wyraźną sympatyę dla Francyi.

Imparcial jest głównym organem stronnictwa ministeryalnego; głos jego w sferach rządowych Hiszpanii poważne posiada znaczenie. Obecnie przestrzega on mężów, stojących na czele rządu, aby nie zmieniali dotychczasowej polityki neutralności i nie wdawali się w potajemne polityczne traktaty z mocarstwami, słuchającemi rozkazów niemieckiego kanclerza. Powyższe zdanie *Imparciala* zgadza się w zupełności z zapatrywaniami wszystkich innych liberalnych dzienników.

Pogłoska o rokowaniach trójprzymierza z Hiszpanią, która powtórnie już ukazuje się w prasie, miała być prawdopodobnie balonem próbnym dla zbadania opinii politycznej w Madrycie. Próba ta wykazała ponownie nieprzedawnione sympatye dla Francyi i stanowczą niechęć dla Niemiec.

Z Krety.

Wiadomości z Krety są zawsze bardzo sprzeczne. Te, które przychodzą przez Ateny, opowiadają wiele o strasznych gwałtach, jakich muzułmanie mają się dopuszczać na chrześcianach; przeciwnie wiadomości przychodzące przez Konstantynopol mówią o gwałtach popełnianych przez chrześcian na muzułmanach. Z tak wielkiego oddalenia trudno sądzić na pewne; ale mimo to można przypuścić, że obraz rzeczy, przedstawiony w doniesieniach z Aten, jest bardzo przesadzony, skoro się zważy, że liczba muzułmanów na wyspie jest stosunkowo małą i osiadłą przeważnie w miastach lub pod miastami podczas gdy liczba chrześcian jest przeważającą i zamieszkałą głównie w środku wyspy. W miastach stoi wojsko i powstrzymuje obie strony od gwał-

tów, w głębi kraju zaś, gdzie wojska dotąd mało, lub wcale go nie ma, przewaga liczebna chrześcian nad muzułmanami dodaje otuchy chrześcijanom, przeto doniesienia o gwałtach muzułmanów wydają się nam przesadzonemi.

Niejako w odpowiedzi na doniesienia ateńskie o gwałtach muzułmańskich *Pol. Corr.* umieściła ze źródła tureckiego wiadomości o gwałtach popełnianych przez chrześcian. Szczegółów licznych nie uważamy za potrzebne tu powtarzać, dodamy tylko, że opis tych gwałtów nie zaprzecza bynajmniej gwałtów ze strony mahometan, ale przedstawia je jako akty własnej obrony i odwetu.

Ze wszystkiego pokazuje się, że cechą zaburzeń jest wzajemna nienawiść religijna.

Najświeższe wiadomości urzędowe donoszą, że w miarę posuwania się wojska w głąb kraju, spokój powraca.

Kronika.

Kraków, 4 września.

Minister oświaty dr. Gautsch ma przybyć do Krakowa w połowie bieżącego miesiąca. Dyrekcya Kasy Oszczędności podczas pobytu ministra w Krakowie ma przedłożyć projekt budowy gmachów na pomieszczenie szkół średnich w mieście.

Z prasy. Z dniem 20 bm. ma zacząć wychodzić w Krakowie nowe pismo codzienne p. t. *Kuryer Polski*. Właścicielem i wydawcą będzie dr. Józef Orłowski.

Pod tytułem *Nowa Gazeta Polska* wychodzić ma w Poznaniu od 1 października br. pismo codzienne polityczno-społeczne pod redakcyą pp. Ludwika Gayzlera i Tadeusza Wolińskiego.

Andriolli, znakomity nasz ilustrator, zaledwie powrócił z forsownej wycieczki konnej, puścił się z Warszawy na wycieczkę pieszą do Prus Zachodnich, aż po półwysep Heli, tym razem w towarzystwie p. Łętowskiego, literata.

P. Lucyna Ćwierczakiewicz, głośna autorka 365 obiadów i innych dzieł z zakresu gospodarstwa kobiecego (wykaz będzie w tych dniach zapewne w ogłoszeniach), bawi w Krakowie i zaproszona została do urządzenia odczytu na dochód Towarzystwa „Bratniej pomocy" uczniów uniwersytetu. Tematem odczytu ma być: „Stanowisko kobiety w społeczeństwie jako gospodyni".

Zmarli. W Poznaniu zmarł prof. Antoni Jerzykowski, mąż pełen zasług, gorliwy i nieznużony pracownik na polu pedagogicznem. Ś. p. Antoni Jerzykowski urodził się dnia 31 maja 1819 r., uczęszczał do gimnazyum w Poznaniu, które ukończył w r. 1838. Po chlubnie złożonym egzaminie państwowym w r. 1843 rozpoczął karyerę nauczycielską przy gimnazyum w Trzemesznie, skąd w r. 1845 przeniesiony został do nowo założonego gimnazyum ostrowskiego. Następnie przeniesiono go powtórnie do gimnazyum trzemeszeńskiego, gdzie pracował aż do zamknięcia tego zakładu naukowego. Odtąd zamieszkał w Poznaniu początkowo jako nauczyciel przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny, następnie jako emeryt.

Jako nauczyciel pozostawił ś. p. Antoni Jerzykowski w sercach młodzieży wdzięczną pamięć. Oprócz tego zostawia po sobie trwałe pamiątki pożytecznego trudu: szereg podręczników szkolnych, uznanych za wzorowe, jako autor „Historyi polskiej", wydanej pod pseudonimem Feliksa Antoniewicza; wreszcie jako członek komisyi ortograficznej i autor „Słownika ortograficznego".

Z teatru. Nie tylko [illegible] nazwisko autora „Rozbitków" Bliźnińskiego, lecz i pierwszy występ nowo zaangażowanych do Krakowa artystów lwowskich pp. Żelazowskich i Ruszkowskiego sprawiły, że publiczność licznie przybyła na przedstawienie i nowych pracowników sceny powitała życzliwym oklaskiem. [illegible] w grze Żelazowskiego [illegible] w Krakowie [illegible] jako kreacya świetna [illegible] dowodzą, iż w dobrem nawet lepsze [illegible] w dziedzinie sztuki wszystko wszędzie [illegible] udoskonalić się daje.

P. Ruszkowski grał w sztuce Bliźnińskiego postać zdegenerowanego kto wie czy nie bardziej moralnie aniżeli fizycznie, wybitnego „rozbitka" hr. Kotwicza. Rola ta była niegdyś w grze nieodżałowanego Szymańskiego popisową. P. Ruszkowski objął całość inteligentnem, zupełnie właściwem pojmowaniem i w licznych scenach zdobywał powszechny aplauz, fizyczna przecież strona i cechy zewnętrzne zrujnowanego z kretesem hrabicza wyznajemy, nie całkiem nas zadawalniały. Zauważyć trzeba, iż publiczność przychylnej usposobioną była dla artysty i grę jego wywołującą często szczery śmiech nagradzała oklaskami.

Że pomiędzy urzędowym sprawozdawcą a widzami może zachodzić różnica zdań, dowodem... pani Lucyna Ćwierczakiewicz, obecna wczoraj w teatrze i tym razem nawet z gry Żelazowskiego niezadowolona na swój sposób, tj. dosyć głośny...

W ogóle na sztuce dobrze się bawiono, a przyczyniał się do tego przeważnie męski personal. Z Łechcińską w grze p. Wojnowskiej zna się Kraków doskonale, a wyrażenia „p a n n u n ć i u" lub „f r y z y j e r", akcentowane przez artystkę, w potocznem życiu bawią nasze panie i bywają wspominane jako typowy humorek niewieści, którym szczodra natura nagrodziła p. Wojnowską za hojność może zbyteczną co do ziemskiej powłoki. Tego rodzaju względy przyrody przydałyby się na razie p. Ruszkowskiemu.

Jutro w głośnej „Hrabinie Sarze" Ohneta wystąpi po raz pierwszy pani Adela Żelazowska. Hymnami zgodnych pochwał obdarowała prasa lwowska artystkę po odegraniu tej roli. Jesteśmy ciekawi, o ile pochwały te będą uzasadnione. W otrzymanym dziś numerze *Dzien. Pols.* znajdujemy wzmiankę, iż p. Żelazowska wielkim talentem i sumienną pracą wyrobiła sobie we Lwowie pierwszorzędne stanowisko. Życzliwych teatrowi lwowskiemu, a ubolewających z powodu tej straty pocieszamy zapewnieniem, że i Kraków nie bywa dla prawdziwych talentów ojczymem.

Nowy wynalazek w rolnictwie. Sensacyę w gospodarstwie rolniczem wywołuje oryginalny wynalazek p. Stanisława Greka, Krakowianina, który jako technik pracując na polu rolnictwa w Królestwie Polskiem skonstruował nową maszynę do pokrywania zasiewów i zabezpieczania ich od szkodliwych wpływów klimatu. Przy zastosowaniu tejże maszyny w niektórych gospodarstwach okazały się rezultaty nadzwyczaj korzystne. Wynalazca stara się o patent na Austro-Węgry.

Dzienniki szwajcarskie zawarły niedawno umowę, ażeby nie zamieszczać wiadomości o wszystkich samobójstwach i zbrodniach, gdyż ogłaszanie podobnych faktów wywiera demoralizujący wpływ na masy. Niektóre z dzienników angielskich za przykładem szwajcarskich poruszyły kwestyę zastosowania takiego układu w prasie angielskiej; dotychczas jednak nie przyszło do porozumienia w tej kwestyi.

Tunel przez Simplon. Według doniesień włoskiego dziennika *Tribuna*, rokowania rządów włoskiego i szwajcarskiego niebawem znowu rozpoczęte zostaną. Włochy są podobno zdecydowane przyjąć propozycyę rządu szwajcarskiego, który oblicza długość tunelu na 20 kilometrów, z tych 11 kilometrów na terytoryum włoskiem, na które Włochy mają udzielić subsydyum w sumie 15 mil. lirów.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 5 września: Po raz szósty „Hrabina Sara", dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta. Pierwszy występ pani Adeli Żelazowskiej.

W sobotę 7 września: Drugi występ pp. Romana i Adeli Żelazowskich, oraz Ryszarda Ruszkowskiego: „Uriel Akosta", tragedya w 5 aktach Karola Gutzkowa.

P. Żelazowski wystąpi w roli tytułowej, pani Żelazowska w roli Judyty, a p. Ruszkowski w roli Ben Akiby.

W niedzielę 8 września: „Kazimierz Wielki i Esterka", dramat historyczny w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego.

Restauracya kościoła N. P. Maryi.

Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet restauracyi kościoła N. Maryi Panny, mając nader trudne zadanie do spełnienia, nie ma ani chęci, ani czasu wdawać się w długą polemikę. Obowiązkiem jego jest doprowadzić dzieło do celu, zrobić jak najlepiej. Jego rzeczą jest użyć do tego celu środków jak najwłaściwszych, bo odpowiada przed teraźniejszością i przyszłością. Na zarzuty, jakie po dwakroć podniosła *N. Reforma* z drastyczną intytulacyą, komitet o tyle odpowiada, o ile faktów dokładnie nie podano.

Do restauracyi kościoła N. Maryi Panny użyci zostali obok licznych miejscowych malarzy, kamieniarze Trembecki i Chrośnikiewicz, stolarz Stasiński, szklarz Zajdzikowski. Projekt do malowania wewnątrz t. z. polichromii, nietylko gotuje bezinteresownie Jan Matejko, ale znacznym przyłożył się do kosztów datkiem. Nie wykonał go jeszcze, bo choć pracuje nad nim od 4 tygodni, kilka tygodni jeszcze czasu potrzebuje, aby go wykończył. Polichromia składa się z ozdób figuralnych, architektonicznych i barw. Do malowania kartonów jedynie polecił Jan Matejko p. Lisiewicza i temu najtrudniejszą i najzaszczytniejszą robotę oddano. Do architektonicznych ozdób i płaszczyzn ugodzono pp. Domagalskiego, majstra tutejszego i Tucha, rodem z Galicyi, wykształconego w Wiedniu, który tam u pierwszych malarzy pracował. Zapewne nikt nie zaprzeczy tym, co biorą odpowiedzialność dzieła, iż mają prawo użycia tych sił i tych ludzi, w których mają zaufanie. P. Lisiewicz zgoła niezawisły od pp. Domagalskiego i Tucha, bo podług jego kartonów, a pomysłów Jana Matejki, pracować będą. Uczniom szkoły tutejszej, posiadającym technikę malowania na murze, ofiarowano pracę; jeżeli nie chcieli poddać się kierunkowi osób, w których prowadzący fabrykę ma zaufanie i z którymi zawarł kontrakt, to komitet na to nie pomoże, jakkolwiek szczerzeby żałował, gdyby udziału odmówili. Nikt nie ma monopolu roboty, — jest im ofiarowaną, jeżeli w warunkach danych pracować nie chcą, to w takim przypadku będą musieli być zastąpieni z wielkim komitetu żalem przez innych malarzy.

Z tego wywodu każdy osądzić może, że chociaż sztuka nie ma ojczyzny „Niemcy nie restaurują kościoła N. Maryi Panny". W ciągu całej dziewięciomiesięcznej fabryki został użyty jeden nie Krakowianin p. Tuch, który, rodem z Galicyi, kształcił się w Wiedniu, gdzie podobno polskich malarzy i techników niemała liczba pracuje.

Ogłoszona protestacya Towarzystwa malarzy krakowskich oskarża o nielegalne postępowanie p. Stryjeńskiego, kierującego fabryką, jak gdyby on działał samowolnie, bez udziału komitetu. Komitet w obecnym swoim składzie bierze odpowiedzialność za działanie p. Stryjeńskiego. W tak śmiałem przedsięwzięciu zachodzi konieczna potrzeba użycia ludzi i sił które zechcą się nagiąć do wymagań tak trudnych i rozmaitych. P. Stryjeński miał przekonanie, że warunki te znajduje w pp. Domagalskim i Tuchu. Ostatniego z Wiednia nie sprowadzał, sprowadził go i używał pierwszy podpisany na protestacyi p. Antoni Mutkowski. Musiał go więc uważać za zdolnego. Komitet zastrzegł sobie najwyraźniej prawo zerwania z nimi umowy, gdyby nie odpowiadali swemu zadaniu. To są fakta.

Niechętnie widzimy w tę sprawę wmięszaną osobę i imię Jana Matejki. Zasługuje on, zdaje się, już nietylko całą swą przeszłością, ale już obecną pracą, aby pokój jego uszanować. Tak właśnie robimy, zostawiając odpowiedzialność tym, co chcą posługiwać się jego powagą. Komitet zaprasza ponownie jak najmocniej pp. uczniów akademii sztuk pięknych, oswojonych z robotą na murze, do współudziału w pracy, a przekonają się, czy, jak twierdzą protestujący, jest chęcią komitetu dławić sztukę miejscową. Nie trudno byłoby dowieść komitetowi, jakiej dokładał pracy dla używania i rozwinięcia miejscowych sił. To kiedyś uznanem będzie, ale dziś słusznie dziwić się, a nawet żałować można, że jedyne poparcie, jakiego po 9 miesiącach pracy bardzo uciążliwej doświadczył od dzienników krajowych z wyjątkiem *Czasu*, był niezgodny z prawdą artykuł *N. Reformy* „Niemcy restaurują kościół P. Maryi."

Z komitetu restauracyi kościoła N. Maryi Panny.

Przeczytaliśmy raz jeden i drugi przesłane nam przez komitet pismo, odczytaliśmy raz jeszcze artykuł nasz, zamieszczony w Nrze 194 naszego dziennika p. t. „Niemcy restaurują kościół N. P. Maryi" i w żaden sposób nie możemy pojąć, w czem leżeć ma ta „n i e z g o d n o ś ć z p r a w d ą", którą nas tak szczodrze darzy komitet. W piśmie swem nie zaprzecza komitet kategorycznie żadnemu z podanych przez nas faktów, lecz usiłuje wytłomaczyć ich przyczynę, a jest to znowu kwestyą inną, która fakta do pewnego stopnia może wyjaśniać, lecz ich nie obala. Wobec tego stanowczo o d p i e r a m y uczyniony nam przez komitet zarzut, jakoby treść wzmiankowanego artykułu naszego była „niezgodna z prawdą".

Szanowny komitet twierdzi, że „ci, co biorą o d p o w i e d z i a l n o ś ć d z i e ł a (*sic!*), mają prawo użycia tych sił i tych ludzi, w k t ó r y c h m a j ą z a u f a n i e". Właśnie też o to nam się rozchodziło, że nasz robotnik krajowy, czy to malarz dekoracyjny, czy artysta, ma prawo domagać się, aby nie darzono zaufaniem Niemców, skoro on daje gwarancyę, że także robotę wykona, i skoro „prawo zerwania kontraktu" zastosowane do niego tak samo, jak n. p. do p. Tucha, chroni komitet restauracyjny od zawodów. Że uczniowie krakowskiej szkoły sztuk pięknych nie chcieli się poddać pod kierownictwo czeladnika malarstwa dekoracyjnego p. T u c h a, to bardzo naturalne: nie mieli do niego zaufania tak, jak go nie miał do naszych malarzy p. Stryjeński z tą różnicą, że ich brak zaufania jest wytłomaczalny, a postępowanie p. Stryjeńskiego nie znajduje wytłomaczenia w tem wszystkiem, co pisze szanowny komitet.

W jaki sposób może ktoś osądzić z tego wywodu szan. komitetu, że „Niemcy n i e restaurują kościoła P. Maryi", tego już docieć trudno. Zapewnie, przyznajemy, że zajęci tam są p r z e w a ż n i e nasi robotnicy, lecz faktem jest, którego szanowny komitet wcale nie zbija, że p. T u c h w y k o n y w a r o b o t y s i ł a m i n i e m i e c k i e m i, ż e z a j ę t y c h j e s t o b e c n i e k i l k u n a s t u N i e m c ó w p r z y m a l o w a n i u k o ś c i o ł a, a d r u g ą s e r y ę i c h s p r o w a d z i ć m a p. T u c h j e s z c z e t e m i d n i a m i z A u s t r y i D o l n e j.

Jednem słowem publiczną jest tajemnicą, że lubo p. Domagalski daje firmę przedsiębiorstwu malowania kościoła, gdyż p. Tuch, jako czeladnik, roboty na własną rękę prowadzić nie może, to ostatni z nich jest przedsiębiorcą właściwym i kieruje robotami, a tem samem wybiera robotników pomocniczych. P. Lisiewiczem nie ma się co zastawiać, bo jest on jedynie, jak sam szan. komitet wyznaje, wykonawcą k a r t o n ó w według planów Matejki, lecz n i e m a l u j e n i c na ścianie: robi to p. Tuch & Domagalski *de nomine*, — faktycznie zaś i przeważnie robotnicy niemieccy, sprowadzeni przez p. Tucha, który, nawiasem mówiąc, stał się widocznie ulubieńcem pewnych sfer, skoro o d d a n o m u t a k ż e w y k o n a n i e m a l o w i d e ł w n o w y m g m a c h u k l i n i k i c h i r u r g i c z n e j!

Co do niepokojenia mistrza Matejki, to chętnie przyjmujemy „odpowiedzialność", jaką za to zwala na nas komitet, tem bardziej, że ani słówkiem nie uraziliśmy naszego mistrza, a „o d p o w i e d z i a l n o ś c i" za nasze postępowanie nigdy na nikogo nie spychaliśmy i teraz nie myślimy nią zwiększać trudności zadania szan. komitetu.

Ponieważ komitet zarzucił nam, że nie podaliśmy faktów dokładnie, więc niech nam będzie wolno się poprawić i donieść dla uzupełnienia poprzednich wiadomości, co następuje:

Kontrakt, jaki zawarto z p. Tuchem, jest zdaniem znawców, b a r d z o d l a n i e g o k o r z y s t n y. Mianowicie za pokrycie jednym kolorem, gładko, powierzchni 1 metra kwadr., brać będzie przedsiębiorca w ogóle 2 złr., za metr kwadratowy ornamentacyj polichromicznych 5 złr. po nad owe 2 złr., metr kwadr., wypełniony figurami, płacony będzie po 12 złr. Cała powierzchnia, jaka ma być w ten, czy ów sposób malowaną, wynosi około 3.000 metrów kwadr., z czego może połowa tylko pokryta będzie wyłącznie malowidłem jednokolorowem. Cały kosztorys tych malowideł obliczono w przybliżeniu na 12.000 złr., tak, że przedsiębiorstwo T u c h & C o m p. zarobi brutto tę pokaźną sumę.

Wolno komitetowi kościoła P. Maryi mieć zaufanie do p. Stryjeńskiego, w obecnym składzie brać odpowiedzialność za jego działanie, a p. Stryjeńskiemu znowu wolno mieć większe zaufanie do Niemców, niż do Polaków, lecz w o l n o także i nam zauważyć, że tak pokaźna suma, uzbierana w kraju naszym, nie powinna dostawać się w ręce Niemców za pracę, której podołać mogą siły miejscowe. Sąd ten wypowiadamy tem śmielej, że szan. komitet powiada na wstępie swojego pisma, iż odpowiada przed „teraźniejszością i przyszłością" — więc my, jako żyjący w teraźniejszości, korzystamy z tego pozwolenia, aby zdanie swoje wypowiedzieć w sprawie, obchodzącej tak żywo nasze sfery mieszczańskie i rzemieślnicze.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze.

W miesiącu sierpniu br. zawiadomiły Zarząd główny Tow. o swojem zawiązaniu następujące Kółka: 433) Rzochów pow. Mielec, zawiązał pan Michał Krawczyk, akademik z p. Mateuszem Wydro, burmistrzem i radnymi gminy, 444) Pstrągowa pow. Ropczyce założył ks. Józef Fyda tamtejszy wikary, 445) Kamienopol pow. Lwów, zawiązał p. Langie Jan nauczyciel przy współudziale p. Edwarda Ubysza, wł. dóbr, 446) Złotniki pow. Mielce, założyli pp. Jan Bortnik nauczyciel i naczelnik Gminy Adam Duszkiewicz, 447) Biesiadki pow. Brzesko, założył p. J. Sikorski z naczelnikiem gminy p. Józefem Niemcem. 448) Jeleń pow. Chrzanów, założył p. Jan Jarosz, nauczyciel przy współudziale ks. probosz. Jana Bobka i całej gminy.

Jako członkowie wspierający przystąpili do Tow. pp. Miecz. Grzybowski wł. real. w Smerekowie i Jan Szczęsny Sikorski, profesor z Dubian.

W miesiącu sierpniu otrzymał Zarząd główny subwencye:

a) na cele ogólne: od gal. kasy szczędn. we Lwowie złr. 200 i Wyd. Rady pow. w Rnakach złr. 15.

b) na wydawnictwo „Przewodnika": od komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie złr. 50., od oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Żółkwi złr. 5., oprócz tego na powyższy cel nadesłali: ks. Franciszek Lacroix dziekan w Radłowie złr. 4 pp. R. zmanit z Krakowa złr. 1, Jan Lebenstein z Krakowa złr. 1 i August Charzewski z Przemyśla złr. 1, a oddział podolski Towarzystwa gospodarskiego zaprenumerował dla kółek rolniczych powiatu Buczackiego i Husiatyńskiego 12 egz. „Przewodnika", przesyłając na ten cel złr. 12. Zarząd główny składa za powyższe dary szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowania.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 4 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0°)	747.4 mm	747.7 mm	748.1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,8	+6°,6	+18°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	NNW 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	70%	91%	38%
Stan nieba 0—pog.; 10 zup. pochm.	0	0	3

Telegramy „Nowej Reformy".

Brody, 4 września. Na granicy zwiększa Rosya siły wojskowe i stwierdza się wiadomość o o r g a n i z a c y i r o s y j s k i e j s t r a ż y g r a n i c z n e j, która została prawie w czwórnasób zwiększoną i przydzielono do niej także wielu oficerów.

Wiedeń, 4 września. Hr. K a l n o k y przybył tutaj z Ischl.

Berlin, 4 września. Z dwóch nowych komend generalnych ma być jedna ustanowiona w M e c u druga w B y d g o s z c z y.

Berlin, 4 września. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, iż nie ma najmniejszych widoków, oby przymus paszportowy miał ustać.

Berlin, 4 września. Obiega wieść, że podróż cara odłożoną została. *Post* donosi, że car przybyć ma tutaj między 20 a 25 września.

Strassburg, 4 września. Prezydent rządu wydalił z Alzacyi górnej trzech Francuzów: jednego fabrykanta i dwóch czeladników.

Paryż, 4 września. W tutejszych sferach urzędowych utrzymują, że przyjazd carewicza do Paryża jest b a r d z o p r a w d o p o d o b n y. Carewicz ma przybyć pod koniec wystawy paryskiej.

Bruksela, 4 września. Król ma wyjechać w podróż do Congo.

Londyn, 4 września. Strejk obejmuje już 180.000 ludzi; wybuchło także bezrobocie wśród robotników z doków w L i v e r p o o l u. Strejkujący otrzymują zasiłki pieniężne od kolonii i z Ameryki.

Canea na Krecie, 4 września. Położenie poprawiło się, całe zajście przybiera obrót pokojowy.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 4 września 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	55
Zjednoczony dług w srebrze	84	35
Austryacka renta złota	119	95
5% austryacka renta (marcowa)	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	304	10
Londyn	119	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	47
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	22½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 4/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	122	50	124	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	43	9	53
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	—	94	—
4½% „ „ „ „ „	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „	100	75	101	75
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	—	104	25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99	75	100	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87	75	89	—

Lwów, dnia 2/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277	—	281	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	—	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	70	101	70
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98	40	99	40
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	25	105	25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 3/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	98	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	—	—	88	80
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	98	25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	96	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	95	20

Wiedeń, dnia 3/9.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83	50	83	70
5% „ „ srebrna za złr. 100	84	30	84	50
4% „ „ złota za złr. 100	109	90	110	10
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99	60	99	70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132	—	133	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138	—	138	50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144	—	145	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	174	—	174	50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	173	75	174	25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa za złr. 100	93	60	94	80
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112	40	113	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	137	30	137	75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	137	—	137	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	129	75	130	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	50	105	50
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	104	60	105	—
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104	70	105	10
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	87	50	88	—

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101	20	101	30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	50	109	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	20	103	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	25	100	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	70	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	35	98	75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	75	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	10	101	60
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	50	112	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	20	8	40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	181	50	182	50
Clary na 40 złr. m. k.	59	—	59	75
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125	—	128	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24	75	25	25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	59	75	60	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	50	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	20	12	60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	50	21	25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	37	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	134	30	134	60
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	110	30	110	80
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	304	—	304	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316	50	317	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280	—	283	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	237	70	238	20
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	907	—	908	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	230	75	231	—

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	371	—	372	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2570	—	2577	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	193	75	194	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	154	50	155	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	233	50	234	—
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	222	75	223	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	112	25	112	50

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	64	5	66
20-to Frankówki za sztukę	9	47	9	48
20-to Markówki za sztukę	11	65	11	67
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	75	9	79
Funty szterlingi za sztukę	11	92	11	95
Banknoty włoskie za sztukę	46	60	46	70
Ruble papierowe za 100 sztuk	122	75	123	—

Wyprawy dla młodzieży szkolnej otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski, Kraków, Sukiennice, 24. Ceny b. niskie. 2083 7 0

NOWOŚCI!

Pierwsze wydanie

PISM POŚMIERTNYCH Juliusza Słowackiego.

(Poezye, utwory dramatyczne i proza.) Zaopatrzone wstępem i objaśnieniami przez 2208 1 2
J. H. Rychtera.

Cena egzemplarza broszu. 1 złr. 50 ct., w ozdobnej oprawie 2 złr.

Powyższe wydanie nie jest objęte wydaniem lwow. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Winogrona

4⁶/₁₀ kilo kuracyjnych . . od złr. 1.50—1.80
4⁶/₁₀ kilo muszkatalowych od złr. 1.90—2.20
4¹/₂ kilo kaiserek . . . od złr. 1.90—2.20
4 but. koniaku węgiersk. po ⁷/₁₀ litr. złr. 3.70
4 but. koniaku francusk. po ⁷/₁₀ litr. 6.70—8.70
4 but. jamaika rumu po ⁷/₁₀ litr. od 6.——8.—
4 but. Kuba rumu po ⁷/₁₀ litr. . . złr. 3.90
4 but. śliwowicy starej po ⁷/₁₀ litra złr. 4 70
4 but. śliwowicy dobrej po ⁷/₁₀ litra złr. 3.60
4 but. jałowcówki starej po ⁷/₁₀ litra złr. 3.80
4 but. trebczu (gorzałka z resztek gron) 2.75
jakoteż i inne towary po umiarkowanych cenach wysyłam, również cenniki franko **na żądanie** odwrotną pocztą. 2200 1 10
Tomasz Gurowicz.
VII. Király utcza, 31, Budapeszt.

Postillon d'amour!

Mężczyzna, dwudziestokilkoletni, o zapewnionem stanowisku, życzyłby sobie z jaką przystojną i dobrze wychowaną panienką odbyć pielgrzymkę do ołtarza. Łaskawe oferty nadsyłać proszę pod adresem: **„Mikado"** poste restante **Chrzanów.** 2213 1 2

Gospodyni

w sile wieku, zdrowa, silna, obeznana z gospodarstwem, z dobremi poleceniami, życzy sobie objąć obowiązek na wsi, jeżeli można na probostwie.
Zgłoszenia pod adresem: **M. S.** poste restante **Bochnia.** 2211 1 3

Winogrona stołowe

ze sławnych ogrodów winnych „Hegyalaya" w wyższych Węgrzech, przesyła w koszykach 5 kilo za zaliczką kwoty **1 złr. 70 ct.** franco do każdej stacyi.
J. H. Blum,
2210 1 5 właściciel winnic, **Tolcsva.**

Dom piętrowy

o dwóch obszernych mieszkaniach, naprzeciw plantacyj **w Bochni**, jest od 1 października b. r. w całości lub częściowo **do wydzierżawienia.** 2214 1 0
Wiadomości udzieli p **Karol Sosnowski, Kraków, ul. Starowiślna, 27,** lub na miejscu.



L. 6302.

Obwieszczenie.

Wielki jarmark w Rzeszowie, przypadający na św. Mateusza, rozpocznie się na konie rasy szlachetnej dnia 19 września 1889 r.

Jarmark główny na konie rasy mieszanej, wyroby krajowe, narzędzia wszelkiego rodzaju, oraz produkta odbędzie się **dnia 23 września 1889 r.**, co niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Magistrat miasta Rzeszów,
28 sierpnia 1889 r. 2212 1

Wojna europejska

najnowsza gra towarzyska jest do nabycia u
W. Krzysztofowicza
w Krakowie 2202 1
Linia A—B, L. 37.

Wszystkie

książki szkolne

po większej części **już oprawione,** są do nabycia w księgarni ant. oraz składzie nut muzycznych 2147 6 6
Leona Frommera
w Krakowie, ul. Szewska, 7.

KRAWATY

męskie, jedwabne, letnie w wielkim wyborze, oraz 1883 7 0

parasole jedwabne, laski, tutki do papierosów

firmy Cawley & Henry w Paryżu poleca **Magazyn**

Au Bon Marché
FILIPA EILE
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6.

Pożądanym jest

korepetytor

na parę godzin dziennie, znający dokładnie wykład nauk klas wyższych szkoły realnej, tudzież posiadający języki: niemiecki, francuski, ruski lub angielski.
Zgłaszać się można: **ulica Sebastyana, L. 5, parter.** 2192 2 3
Inżynier Ritter.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ¹/₂ tuzina złr. 1.20 do 1.50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.
¹/₂ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.
¹/₂ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.
¹/₂ **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23¹/₂ m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23¹/₂ m.) ⁴/₄ i ⁵/₄ szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (68 ł. albo 42 m.) ⁹/₈ i ⁵/₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.
1 **sztuka** ⁸/₄ **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁸/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁰/₄, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.
Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.
Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna**, z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule **w lepszym gatunku, z haftem ręcznym** złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.
Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2 50 do 3.50.
Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.
Spodnice z barhanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.
Haftow. ozdobne okład piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50
z wstawkami haft. od złr. 3.25 do 3.50
z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90.
Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.
Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 2195 1 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

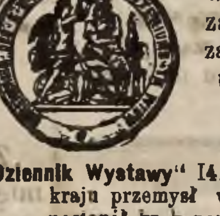
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych ***w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,*** naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

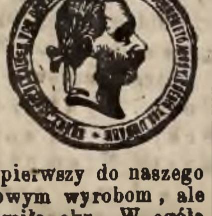
M. Zieleniewski, Inżynier, Kraków.

Pierwsza galicyjska

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH



odznaczona medalem srebrnym rządowym na wystawie krajowej w Krakowie 1887 roku za **doborowe wyroby z betonu,** oraz za **praktyczny pomysł kręgów betonowych do studzien (Patent).**



Ocena dzienników (w skróceniu):

„Dziennik Wystawy" 14. IX. 1887. Wystawca p. M. Zieleniewski wprowadził pierwszy do naszego kraju przemysł wyrobów betonowych i nietylko wyrównał zamiejscowym wyrobom, ale postąpił krok naprzód, jak to jego okazy świadczą, ułożone w całość miłą oku. W ogóle roboty są czyste, trwałe, tanie i na uznanie zasługują.

„Czas" Nr. 228. 6. X. 1887. Fabryka betonów M. Zieleniewskiego w Krakowie, istniejąca od lat 10, wystąpiła z całym szeregiem różnych okazów betonowych, wyłącznie własnego wyrobu. Pod względem trwałości i wytrzymałości na zmiany powietrza beton, jak wiadomo, śmiało dziś rywalizować może z najtwardszym kamieniem. Fabryka ta jest pierwszą, jaka w tym rodzaju założoną została w kraju, beton zaś nietylko znacznie tańszy jest od piaskowca, lecz także trwalszym, a wystawiony na działanie powietrza coraz bardziej twardnieje.

Handels und Gewerbe-Bericht Nr. 126. Wien-Berlin 15. IX. 1887. In der 20 Gruppe hat Herr M. Zieleniewzki aus seiner Fabrik für Beton-Arbeiten in Krakau Gegenstände aus Cement und Marmor, Rinnen aus Beton für Kanäle, ebensolche Kioske für Häuser u. v. a. ausgestellt. Die Fabrik besteht seit 1878 und war die erste im Königreiche Galizien. Sämmtliche Arbeiten dieses Fabrikanten lassen an Solidität nichts zu wünschen übrig.

„Kuryer Lwowski" 10. IX. 1887. Fabryka wyrobów betonowych M. Zieleniewskiego, inżyniera, w Krakowie istnieje już od roku 1878 i zyskała już sobie w kraju uznanie. Za granicą beton jest używany z wielkiem powodzeniem, gdyż wyroby z niego są o połowę niemal tańsze od piaskowca, a mają tę własność, iż na powietrzu twardnieją i dochodzą trwałości bazaltu.

„Przegląd" Lwów 21. IX. 1887. Zaszczytnie odznaczyła się na wystawie fabryka betonów pod firmą M. Zieleniewski w Krakowie. Znajdujemy tu okazy wyłącznie własnego wyrobu itd. Zwrócić należy uwagę, że nikt inny w kraju tych wszystkich rzeczy nie wyrabia.

„Wiener Landwirthschaftliche Zeitung". 15. X. 1887. Von den mit der Landwirtschaft weniger in Berührung stehenden Industrien verdienen ihres besonderen Fortschrittes wegen erwähnt zu werden: Die Betonfabrik des Herrn M. Zieleniewski in Krakau u. s. w. 2132 2 4

Prócz mnie nikt nie ma **koncesyi na wyroby betonowe.**

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niechaj się uda wprost do **fabrykanta**



Franc. Derbohlaw

Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie **dobrze leżącą bieliznę** męską i damską z poręczeniem **dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczna ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.**
Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.
Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 1522 21 50

Leczenie przepukliny.

Zostaliśmy uleczeni listownie z **przepukliny mosznowej,** a to bez przeszkody w naszych codziennych zajęciach, tak radykalnie, że dziś możemy pracować bez bandaży przepuklinowych. Jan Breit w Ehrenfeld przy Kolonii; P. Gebhard w Friedersried-Neukirchen i. B., 54 J.; Josef Kast, kupiec, w Simmerberg p. Lindau; A. Schwarz, fabrykant powozów, w Laugenpfingen p. Rosenheim (wraz z dzieckiem). Broszurki: **„Przepukliny pachwinowe i ich leczenie"** darmo. Zamówienia na **paski przepuklinowe** przyjmuje w **Krakowie w hotelu Europejskim 8 października** od 10 rano do 3 popoł.
Adres: **Heilanstalt für Bruchleiden in Stuttgart,** Alleenstrasse, 11. 1669 3 12

Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków. | **Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków.**

FILIA WIEDENSKA
Heilmanna Kohna i Synów w Wiedniu

zaopatrzona została na **sezon wiosenny i letni** w wielki wybór
ubrań męskich i dziecinnych
po cenach fabrycznych, a mianowicie

Ubrania marynarkowe . .	od 12 złr.	Angliki z kamizelką . .	od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . .	od 23 złr.	Zarzutki letnie	od 12 złr.
Ubrania salon. i frakowe .	od 25 złr.	Menżykow	od 15 złr.

Płaszcze deszczowe, Szlafroki, Bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelki jedwabne i pikowe po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bilsku), w Opawie, w Pilźnie.
Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.
Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**
1912 18 0 **w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.
Rulon od 15 ct. i wyżej.

Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.
Papier asfaltowy przeciw wilgoci.
Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.
Ceraty na meble, stoły i podłogę
polecają
KUTRZEBA & MURCZYŃSKI
największy skład fabryczny tapet w Krakowie.
Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.
Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 45 0

PIERWSZY KRAKOWSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Wł. Lipińskiego w Krakowie
ulica Mikołajska, dom Wgo Dra Śliwińskiego,
podejmuje się i urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych.
Karawany zwykłe i oszklone.
Są na składzie w wielkim wyborze **trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.**
Główny skład na rogatce Zwierzynieckiej. 1269 15 52
Adres telegramu: *Lipiński, rogatka Zwierzyniecka w Krakowa.*

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEZENIE!

Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów,** brzusznych kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigano.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 59 36 52
Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

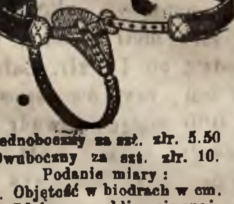
Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, J. Siedlecki, F. Sobierajski, E. Stockmar, K. Wisniewski, handle St. Feintuch, M. Jawornicki; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak, W. Landesberg, apt.; w GURAHUMORA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Bohm, apt.; w KOŁOMYI E. Stenzel, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt. i Kosterkiewics wdowa; w NOWYM TARGU C. Laur; w PRZEMYŚLU F. Nahlik, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt., C. Schaitter i Sp., W. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strasmecki, apt.; w STRYJU W. Komorowski, apt.; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Müldner i Sp., Fr. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff.

Jedyny skład
nici maszynowych Brooksa,
guzików modnych,
jedwabiu i przyborów krawieckich 1075 6
poleca handel dawniej
F. Bruno Hahna
(W. E. Angelus)
Kraków, ulica Grodzka.

C. k. up. Pasy przepuklinowe
bez sprężyn wewnętrznych
z sprężynami „Pelotten":



Jednoboczny za szt. złr. 5.50
Dwuboczny za szt. złr. 10.
Podanie miary:
1. Objętość w biodrach w cm.
2. Gdzie przepuklina się znajduje? na lewo, prawo lub po obu stronach.
3. Wielkość mniej więc. przepukliny, np. gęsiego, kurzego jaja, lub wielkości pięści i t. d.

Te nowej konstrukcyi pasy przepuklinowe mogę z całą sumiennością każdemu cierpiącemu na rupturę, nawet przy największych i najstarszych cierpieniach, i przy ciężkiej pracy zatrudnionemu, jako **najpewniejszy, najpraktyczniejszy i najdogodniejszy pasek,** przez wszystkie powagi lekarskie uznany, za najlepszy polecić.

O. NEUPERT Nachfolger, Bandagenfabrik,
Wien, Stadt, Graben 29 (im Innern des Trattnerhofes). 605 49 70
Przesyłka szybka i dyskretna z illustrowanemi sposobami użycia za zaliczką.

Ognie sztuczne
salonowe i ogrodowe
poleca 2204 1 0
W. Krzysztofowicz
Kraków, Linia A—B, 37.

Lustro antyk
w ramie machoniowej do sprzedania na Podgórzu, ulica Kalwaryjska, dom W. Emilewicza, I piętro. 2177 3 3

Wincenta Falska
zawiadamia osoby interesowane, że swój
Zakład wychowawczo-naukowy
przeniosła na **ulicę Szewską, L. 9,** do byłego zakładu p. Karoliny Krynickiej. Wpisy codziennie od godziny 1 do 5.
Kurs nauk rozpoczyna się dnia 7 września. 2029 6 10

Młody, nieżonaty, rutynowany **urzędnik większej wiedeńskiej cegielni parowej** z piecami kręgowemi, znający język polski, czeski i niemiecki, mogący samodzielnie najrozmaitsze gatunki cegieł wyrabiać, poszukuje odpowiedniej posady. 2178 2 3
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Story patyczkowe
we wszystkich kolorach i
żaluzye z automatem
na wałkach, najnowszego systemu,
2201 zamawiać można u 1 0
W. Krzysztofowicza
Kraków, Linia A—B, 37.

Filets-front
we wszystkich odcieniach,
épingles invisibles, szpilki i grzebyczki szyldkretowe i z imitacyi, grzebienie, szczotki, szczoteczki, necessairy i torby podróżne, hamaki, parasole i parasolki
poleca w największym wyborze
Wilhelm Fenz
w Krakowie. 1279 10 0

Uczniów
na stancyę, odpowiednio urządzoną, przyjmuje pedagog, z dłuższem doświadczeniem, dotychczasowy **nauczyciel-wychowawca** w poważnych domach, oddany zupełnie powierzonej młodzi, może pod każdym względem odpowiedzieć zadaniu wobec rodziców i szkoły. — **Na żądanie lekcye muzyki i języków** 2096 6 0
Adres dla osobistego porozumienia się: **ulica Pijarska, 19, II p.,** od godz. 10—12 i od 2—4, listownie: **L. T. S., Kraków, Pijarska, 19, II p.**

MASŁO
doskonałe kuchenne po **4 złr., 50 ct., niesolone, deserowe po 5 złr. w 5-kil. paczkach** z opakowaniem i opłatnie rozsyła **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.** 60 114 0

Za Apeninami
przez *Stanisława Bełzę.*
Wydanie drugie wykwintne. **Cena 1 złr. 20 centów.**
Tegoż autora:
Odgłosy Szkocyi
z 9 drzeworytami, stron 311. **Cena 2 złr.**
Skład w księgarni **G. Gebethnera i Spółki w Krakowie i w innych księgarniach.** 2106 2 20

Wina
Tokajsko-Hegyalajskie
czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u
H. KLEINA
Hurtownika win w Koszycach
(Kaschau Ungarn). 1938 7 0
Cenniki opłatnie.



JAN DROZDOWSKI
w Krakowie, ul. Floryańska, 18,
FABRYKA FORTEPIANÓW
oraz
skład i wypożyczalnia
poleca
fortepiana nowe
własnego wyrobu, krótkie („Mignon"), proste i krzyżowe, orzechowe lub czarne, najnowszej konstrukcyi, z pięknym tonem i wyborną grą, trwałe w stroju i mechanice.
Ceny nader umiarkowane i gwarancya zupełna. Fortepiana używane przyjmuje się w zamian, również wszelkie reparacye wykonuje się najstaranniej. 2017 4 0

Ośmioklasowy
zakład naukowy i wychowawczy żeński
M. SERWATOWSKIEJ
w Krakowie
znajduje się obecnie przy **ulicy Dolnych Młynów, L. 3.**
Cały dom wraz z obszernym ogrodem przeznaczony wyłącznie na użytek zakładu. 1962 11 12
Zakład posiada prawo szkół publicznych.

Nauczycielka patentowana z praktyką, pragnie odtąd udzielać lekcyj języka francuskiego, niemieckiego, oraz muzyki i korepetycyi przedmiotów szkolnych. Fortepian w domu. Adres: **ulica św. Tomasza, L. 26, na dole w podworca.** 2116 2 3

Pianino
przegrane, jest **do sprzedania** w składzie **Masłowskiego przy ulicy św. Jana, L. 13, I piętro, w Krakowie.** 2206 2 3

Płaszcze gumowe
i z materyi nieprzemakalnej
w najliczniejszym wyborze
posiada 2203 1 0
W. Krzysztofowicz
w Krakowie
Linia A—B, L. 37.

Pracownia wyrobów blacharskich
W. Kosydarskiego w Krakowie
potrzebuje **kilku uczniów,** pierwszeństwo mają ci, którzy ukończyli I klasę realną lub gimnazyalną. 2158 3 3

LOSY
na wypłaty miesięczne
sprzedaje po cenach umiarkowanych
Kantor pod firmą **Józef Rapoport**
Kraków, ul. św. Anny, 4. 1900 18 0
Wydaje się dotyczące obligi podpisane przez towarzystwo akcyjne z milionowym kapitałem.

OBECNIE wyrób tak udoskonalono, że przewyższa swoją dobrocią prawdziwy francuski Rigollota.

AUSTRIA SYNAPISMOWY PAPIER
Approbowany i polecany p. Krak. Tow. lekarskie. W szpitalach przyjęty.
Do nabycia w aptekach w kraju i zagranicą.

Düsseldorfska fabryka 590 28 52
Musztardy i Octu winnego i owocowego
JANA LEBENSZTEINA w KRAKOWIE.

300 cetnarów mtr.
WIKLA
łuskanego, poszukuje się **do kupna.**
Oferty przyjmuje Zarząd dóbr **„Wiśnicz" w Bochni.** 2175 3 6

Krowa młoda
ładna, dobra na mleko, na ocieleniu, jest **do sprzedania w młynie w Zielonkach, pod L. 30.** 2169 3 3

Panorama międzynarodowa
ulica Sławkowska, L. 4, dom Wgo Federowicza 2184 4 6
w tym tygodniu
Baden — Hildelberg.
Bliższa wiadomość plakatami.
Uczniowie płacą tylko 10 cent.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.